

Nr 3/210
Marzec 2014 r.
Cena 2,50

ZIEMIA

KOLBUSZOWSKA

W numerze

WYDARZENIA



Promocja książki
*Józef Batory (1914 – 1951).
Osoba i pamięć.*
strona 8

KULINARIA



Ab ovo
– zacznijmy
od jajka, jak
mówili
Rzymianie
strona 19

SPORT



Puchar Świata
Nordic Walking
będzie
w Kolbuszowej
strona 30

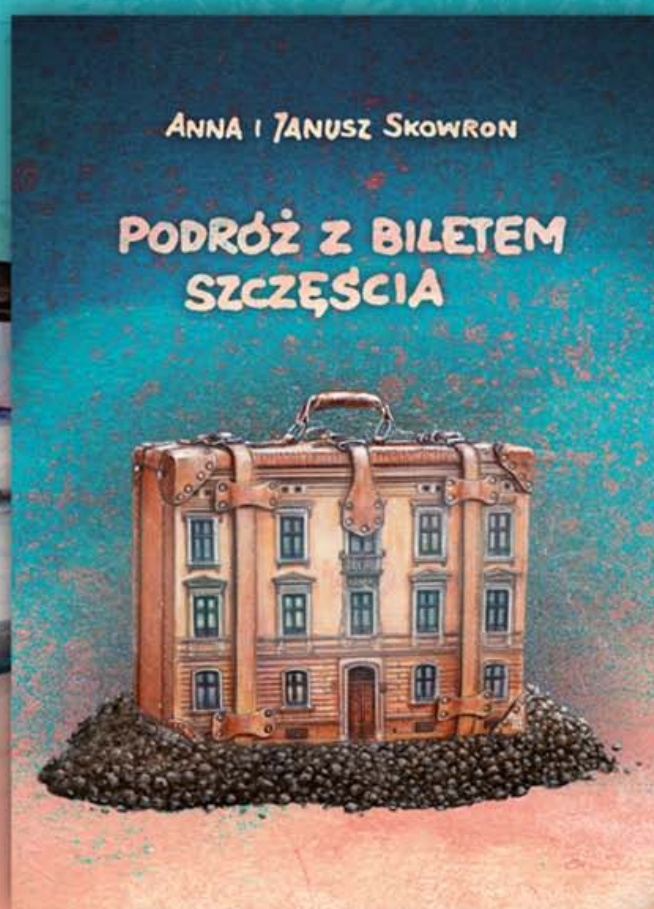
**Burmistrz Kolbuszowej
zaprasza srebrną medalistkę
z Soczi Katarzynę Bachledę -
Curuś do Kolbuszowej strona 3**

Wystawa

Janusz Skowron

"Emocje i wspomnienia"

oraz pierwsza prezentacja książki
"Podróż z biletem szczęścia"
Anny i Janusza Skowronów



MiPBP w Kolbuszowej, 24 marca 2014 r., godz. 17⁰⁰

Wydarzenia

WYWIAD Z PANEM JANEM WÓJCICKIM, POCHODZĄCYM Z KOLBUSZOWEJ, OJCEM PANCZENISTKI KATARZYNY BACHLEDY-CURUŚ

Red. - Proszę nam powiedzieć, jakie są Pana związki z Kolbuszową.

J.W. - W Kolbuszowej się urodziłem, tutaj mieszkaliśmy na ulicy Wojska Polskiego 19. W wieku 7 lat, gdy miałem pójść do szkoły podstawowej, przeprowadziliśmy się do Niwisk na ojcowiznę. Do szkoły podstawowej chodziłem w Niwiskach, a do liceum dojeżdżałem do Kolbuszowej. Tu są więc moje korzenie, tu był dom rodzinny, groby rodziców, dziadków. W Kolbuszowej mieszka moja siostra, a na tej dziadkowiznie wybudował się mój młodszy brat. Tato był dumny z tego, że nie utraciliśmy najważniejszej wartości, jaką kiedyś była ziemia.

Red. - Kto rozwinął u Pana pasję sportową?

J.W. - Kiedy chodziłem do kolbuszowskiego liceum spotkałem człowieka o wielkim formacie. Był nim Pan Tadeusz Olszowy, nauczyciel wychowania fizycznego. Kiedyś wraz z kolegami włamaliśmy się do jego magazynku, gdzie leżała stara sztanga i zaczęliśmy się siłować, kto podniesie więcej. Olszowy to wypatrzył no i kiedyś zaczął się na nas na przerwie. Zawołał mnie i powiedział: „Jak chcesz to przyjdź i ja Ci będę pokazywał w jaki sposób ćwiczyć, a nie tak tu z kolegami – możecie sobie zrobić krzywdę”. Więc skorzystałem z tej oferty. Zacząłem też szukać wzorów, przykładów sportowców, którzy odnosili sukcesy w tej dyscyplinie sportu. Pan Olszowy podrzucał mi literaturę, w której m.in. prezentowane były sylwetki mistrzów i rekordzistów świata Waldemara Baszanowskiego, Zygmunta Smalcerza i Norberta Ozimka. To niejako otworzyło przede mną świat idei olimpijskich, które zostały pogłębione później na studiach - to dzięki temu poszedłem na AWF.

Red. - Czy odnosił Pan jakieś sukcesy sportowe w okresie szkolnym?

J.W. - Byłem tutaj mistrzem powiatu, najlepszym sportowcem Kolbuszowej. W 1972 roku otrzymałem pierwsze kółko olimpijskie, piąte się otrzymuje jak się jedzie na Olimpiadę. W pewnym okresie byłem nawet najlepszym sportowcem Kolbuszowianki, odnosiłem w szkole sukcesy w zawodach lekkoatletycznych - dysk, kula. Te moje rekordy dosyć długo tam wisiały, no i tak to się zaczęło.



Burmistrz Kolbuszowej Jan Zuba zaprasza córkę Pana Jana Wójcickiego do Kolbuszowej

Red. - Czy pamięta Pan nauczycieli ze szkoły średniej?

J.W. - Mieliliśmy wspaniałych nauczycieli. Chciałbym tu serdecznie pokłonić się Pani Joannie Ziolo – mojej wychowawczyni, którą odwiedzam będąc w Kolbuszowej. Kiedy na igrzyskach w Vancouver moja córka zdobyła medal olimpijski otrzymałem dziesiątki gratulacji przez telefon. Jakież było moje zaskoczenie, kiedy przy którymś telefonie usłyszałem: „Gratuluję Ci Jasiu”. Pytam kto mówi, a tu przedstawia się Joanna Ziolo, która zadała sobie trud by znaleźć do mnie numer telefonu i złożyć gratulacje. Z wrażenia i szacunku telefon odbierałem „na baczność”.

Nie do przecenienia jest rola Pana Tadeusza Olszowego – można śmiało powiedzieć: „A na początku był Olszowy”.

Chciałbym złożyć pokłon również tym nauczycielom, którzy odeszli, bo miałem zaszczyt na swojej drodze spotkać nietuzinkowych ludzi, których wartość może za późno dostrzegamy, ale wywarli na nas pozytywny wpływ. Chciałbym również podziękować wszystkim kolegom, znajomym i nieznanym z Kolbuszowej i okolic, z Niwisk, którzy dzielili się ze mną radością, gratulując zdobycia medalu przez moją córkę, której obecne nazwisko jest góralskie, ale i tak wiedzą skąd ona jest.

Red. - Gdzie kontynuował Pan swoją edukację?

J.W. - Po maturze dostałem się na warszawski AWF, jedną z pierwszych uczelni sportowych w Europie. Mieliliśmy wszystko do dyspozycji, łącznie z tym, że jak jechałem na obóz narciarski to otrzymywa-

łem narty i sprzęt, który był mi potrzebny, dożywianie jak uprawiałem sport, zgrupowania, wyjazdy. Była to uczelnia na wysokim poziomie.

Po studiach na kierunku trenerskim - nauczycielskim, mogłem wybrać sobie miejsce pracy tam gdzie chciałem. Wybrałem Sanok, jako że Bieszczady były mi bliskie i zauroczony byłem nimi. Będąc uczniem liceum i reprezentantem naszego województwa na spartakiady, szkolenia sportowe i zgrupowania często mieliśmy w Sanoku, ponieważ była tam najlepsza baza drużyny podnoszenia ciężarów, więc tam wszystkich tych młodych sportowców zbierano na wakacyjne zgrupowania.

W ciągu 4 dni dostałem mieszkanie, mało tego - miałem tu doskonale warunki do pracy z młodzieżą, mogłem robić to, co sobie wymarzyłem. Prowadziłem pierwsze w Polsce klasy sportowe o rozszerzonym programie podnoszenia ciężarów, o rozszerzonym programie wychowania fizycznego, i były wówczas na to środki. Miałem otwarty przewód doktorski, który mnie nie kosztował nic, oprócz oczywiście idei i pracy w to włożonej. Pracowałem również jako trener, byłem zatrudniony w Stomilu, Stomil mnie oddelegował do klubu, klub mnie oddelegował do pracy z młodzieżą, ale to powodowało, że pełnię swojego czasu i inwencji twórczej mogłem poświęcić ich szkoleniu.

Studiując w Warszawie tam się ożeniłem, po trzecim roku. Gdy pojechaliśmy do Sanoka moja teściowa mówiła „Boże, wy na koniec świata jedziecie”. Moja żona w końcu zaakceptowała ten region i dzieci też uważają, że Sanok jest najpiękniej-

szym miastem w Polsce, niestety warunki geograficzne i gospodarcze sprawiają, że dzieci uciekają stamtąd, szukają dla siebie szansy w innych miejscach świata. Ale ja nadal korzystam z Bieszczad, byłem prezesem klubu żeglarskiego na Solinie, na rowerze pojechałem do Lwowa, z Panem Olszowym zresztą, do dzisiaj mam w tym pięknym regionie pasiekę, gdy opiekowałem się wnukiem to oczywiście jeździliśmy na Poloniny.

Red. - Swoją pasją sportową i turystyczną zaraził Pan rodzinę.

J.W. - Jako absolwent Akademii Wychowania Fizycznego niejako w sposób naturalny dbałem o to, aby dzieci spędzały czas radośnie - na nartach, żaglach, łyżwach, pływaniu. Poświęciłem dużo czasu i środków na to, aby moje dzieci nie miały za dużo wolnego czasu, wiedziałem, że ruch jest najłatwiejszą formą, ale zabezpieczającą dzieci przed właśnie sytuacją gdzie mają za dużo wolnego czasu. Sprawiło to radość, integrowało rodzinę, był to piękny okres w moim życiu, nie przewidziałem tylko jednego, że może być tak ciężkim dla jednej z córek, bo łyżwy założyła jak miała 4 lata, takie saneczkowe. Na początku wywracała się ogromnie, ale była talentem ruchowym i dynamicznym. Wiedziałem, że muszę coś zrobić, bo coś się stanie, coś nie wytrzyma. Mając osiem lat na łyżwy ją wzięła starsza siostra, ale tak się stało, że siostra zrezygnowała, a Kaśka została. To ja kilkakrotnie Kasię nakłaniałem do tego żeby nie rezygnowała z treningów, bo jej koleżanki w tym czasie miały zabawy, dyskoteki, a Kaśka tego nie miała, nie była nawet na własnej studniówce. Gdy miała 11 lat po raz pierwszy pojechała na europejskie zawody do Holandii.

Wszystko szło dobrze, ale z punktu widzenia ojca było ciężko patrzeć jak to dziecko pracuje, poci, płacze, jest zmęczone. Ale gdy później przyszły medale, te mniejsze, te większe, no to z dumą je liczyłem. Po stu tytułach i rekordach Polski przestałem je liczyć, bo mi się rachuba mieszała. Postanowiłem, że będę liczył te grubsze medale. Na razie jest ich trzy - dwa olimpijskie i jeden z mistrzostw świata. Chciałbym wspomnieć, że to dzięki temu, że kiedyś były warunki na to by w Sano-ku powstał tor do jazdy szybkiej, to dzieci miały gdzie jeździć, to dzięki temu moja córka została łyżwiarką szybką i odniosła sukcesy sportowe. Gdyby tego kiedyś ktoś nie zrobił, gdyby nie było środków i warunków na to, to dzieci w tamtym regionie by nie wiedziały, co to łyżwiarstwo szybkie.

Red. - Czy był Pan też trenerem swoich córek?

J.W. - Był taki okres, kiedy Kasia była jeszcze w szkole średniej, była już członkiem kadry narodowej. Na wakacjach, jak miała wolne, to ja realizowałem z nią u siebie w szkole zadania treningu siłowego, na które nie miała czasu w trakcie sezonu. Po konsultacji z trenerem kadry, przez cały miesiąc pracowałem z nią, codziennie realizując to, co jej było potrzebne do dalszego rozwoju. Ale najważniejszym chyba naszym rodzinnym wkładem jest to, że cieszyliśmy się tym co robi Kaśka, że nie było nam to obojętne, że sukcesy dziecka były doceniane, że wspólnie jej kibicowaliśmy, że siostry nie były zazdrosne. Ale dużym też ciężarem dla ojca jest patrzeć jak dziecko ciężko pracuje, jak nie ma dzieciństwa, nie ma młodości, nie wiedząc jednocześnie czy kiedyś będzie

z tego coś miało. Takie myślenie ojcowskie było dla mnie najcięższym przeżyciem na te chwile radości, kiedy ona zdobywała sukcesy.

Najmłodsza siostra Magdalena będąc dzieckiem też zaczęła jeździć na łyżwach. Mieszka obecnie z nami w domu, już pracuje, po studiach. Jej medale też wiszą w domu, ma ich kilkadziesiąt w kategorii dzieci. Patrząc, jakie koszty ponosi jej starsza siostra Katarzyna i wiedząc już czym to pachnie postanowiłem, że nie będę Magdy dopingował, tylko wręcz jakby była taka sytuacja to ją będę tak pomału wytrącał delikatnie z tej idei, żeby za głęboko w to nie weszła. Ale spróbowała sportu, też ma swoje doświadczenia na ten temat. Teraz zajmuje się czym innym. Myślę, że w pewnym momencie było za dużo sportu wyczynowego w naszym domu. Zacząłem widzieć, że moje dziecko pracuje do przesady żeby osiągnąć dobre wyniki i zastanawiałem się, czy będzie miała z tego jej trudu chleb w życiu.

Red. - Ale zrealizowały się Pana marzenia.

J.W. - Tak, moje marzenie, że kiedyś będę Olimpijczykiem, zostało zrealizowane przez moje dziecko i duma moja jest wielka i nieskromna. Nie dość, że dziecko się znalazło wśród wybranych tego świata, to zostało tam jeszcze wyróżnione medalem. Dla ojca jest to szczególne przeżycie. Moja żona była w tym roku w Soczi na olimpiadzie, z wnuczką, i gratuluje jej serdecznie, że mogła uczestniczyć w tej uroczystości, patrzeć na swoje dziecko jak jest tam wyróżniane. Jeszcze z żoną nie rozmawiałem dokładnie o tych przeżyciach.

Red. - Transmisję z Soczi oglądał Pan w telewizji. Jak Pan to przeżywał?

J.W. - Ja tym razem miałem dużo łatwiej, bo 4 lata temu przeżywałem występ córki na olimpiadzie w Vancouver bardzo mocno. W pewnym okresie nie zdawałem sobie sprawy z tego, że moje dziecko poszło tak trudną drogą, że wracać nie bardzo jest jak, kroczyć dalej nie bardzo jest logiczny sens, zdrowia ubyło, lat przybywa.

Red. - Ale córka Pańska to twarda kobieta. Nie zrezygnowała z dalszej kariery sportowej, te cztery lata od Vancouver były bogate w wydarzenia w jej życiu osobistym.

J.W. - Tak, w tym czasie Kasia wyszła za mąż, młodzi przeprowadzili się do swojego domu, urodziła córkę, no i zdążyła się przygotować do olimpiady w Soczi.



Katarzyna Bachleda Curuś

Red. - Po olimpiadzie w Vancouver walczyla z kontuzją.

J.W. - Tak, na tamtej olimpiadzie w Vancouver startowała już z kontuzją, na blokadach. W tydzień po olimpiadzie, dzięki zaangażowaniu prof. Nurowskiego (który zginął w katastrofie smoleńskiej, przyjaciela sportu, którego świat sportowy bardzo szanował), Kaśka miała zrobiony zabieg. Pamiętam spotkanie z nią, pamiętam moje wzruszenie, kiedy całowałem medal olimpijski swojego dziecka gratulując mu, będąc wielce dumny. Zapytałem ją wówczas, czy nie należy w tej najpiękniejszej chwili pomału myśleć o zakończeniu kariery sportowej, ponieważ nic już więcej nie zdobędzie - najwyżej inny kolor medalu. Na to córka powiedziała mi tak: „Tato, Ty chciałeś być na olimpiadzie, nie dostałeś tego zaszczytu, to ja jednak będę startować dalej.” Myślę, że podjęła słuszną decyzję, gdyż niewielu jest ludzi, którzy uczestniczyli w czterech kolejnych olimpiadach, zdobywając przy tym medale.

Red. - Wiemy, że Katarzyna jest kobietą z charakterem. Słyszeliśmy o próbie przekupstwa w trakcie olimpiady.

J.W. - Tak, tak to było jeszcze na olimpiadzie w Turynie. Kasia wówczas rozmawiała z nami na ten temat. Byłem pełen obaw jak ona się zachowa, bo to nie było

tylko to, że nie wzięła. Kaśka zakwalifikowała się do szesnastki, która bierze udział w biegu finałowym na 5 km. Pierwszą rezerwową na tej liście 16 zawodniczek była Holenderka, i to właśnie Holendrzy zaproponowali Kasi, żeby zrezygnowała ze startu za określoną kwotę. Chodziło jak zwykle o pieniądze sponsorów - którzy chcą mieć swoje logo i swoją zawodniczkę, która będzie je prezentowała.

Red. - Ale z tego, co słyszałam nie planowała wystartować na tym dystansie?

J.W. - Tak, bo Kaśka nie jest długodystansowcem, ma predyspozycje do średnich dystansów i przewidywała, że jak pojedzie na te 5 km to będzie raczej ostatnia. Za pół dnia Kaśka zadzwoniła i powiedziała, że podjęła decyzję, że jednak wystartuje. W końcu wywalczyła sobie to miejsce w finałach i nawet jeśli będzie ostatnia - to od tego nie odstąpi. Różnie to później interpretowano, ale ja myślę, że taka powinna być podstawa każdego sportowca z orłem na piersi, że judaszowe srebrniki niekoniecznie są potrzebne, a jak się pojawiają to polski sportowiec powinien wiedzieć jak się zachować. Ja to tak odbierałem, jestem dumny, że taką decyzję podjęła, no ale cieszę się, że ona, będąc daleko od domu, od rodziców, nie poddała się pokusie, bo to przecież różnie w życiu bywa.

Miała wtedy 22 lata, była młodą osobą. Drugą taką sytuacją fair-play było to, że jak w Vancouver w zespole trzyosobowym zdobyły brązowy medal i otrzymały za to jakąś nagrodę pieniężną, to się podzieliły z czwartą - rezerwową, która niestety nie miała szansy wystartować. Teraz w Soczi zrobiły inaczej, w finale wystąpiła również zawodniczka rezerwową, żeby na podium były cztery medale, a nie trzy.

Ja myślę, że w pewnym sensie korzenie olimpizmu i sukcesów naszej córki miały początek w tym, że spotkałem na swojej drodze Pana Olszowego, który jest wielkiego formatu człowiekiem, i to on mi niejako otworzył tą furteczkę, w której ja znalazłem cel, doszedłem do tego, co dla wielu w świecie było nieznane, dostałem się na AWF, ukochałem sport i swoją pasją zaraziłem córki. Jako ojciec jestem spełniony. Moje marzenia zrealizowało moje dziecko. Jestem szczęśliwy. Czy to nie piękne?

Red. Bardzo dziękujemy za wywiad.

Burmistrz Kolbuszowej Jan Zuba zaprosił Panią Katarzynę na spotkanie do Kolbuszowej, mamy nadzieję, że wśród licznych obowiązków znajdzie chwilę czasu, aby przyjechać do rodzinnej miejscowości Jej Ojca.

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI „ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH”

„Oni żyją i żyć będą” - to przesłanie gminnych obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, które odbyły się 28.02.2014 r. w Weryni. Organizatorami i gospodarzami uroczystości byli: Dyrektor Szkoły Podstawowej im. kpt. Józefa Batorego w Weryni p. Agata Świętek, Proboszcz Parafii pw. Św. Maksymiliana Kolbe ks. Jarosław Depczyński oraz Burmistrz Kolbuszowej p. Jan Zuba.

W hołdzie bohaterskim żołnierzom Wojska Polskiego, żołnierzom Armii Krajowej, członkom IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, bestialsko zamordowanym 1.03.1951 r. przez komunistyczne władze, odprawiona została uroczysta Msza Święta, a uczniowie ww. szkoły podstawowej przygotowali montaż poetycko - muzyczny, przypominający sylwetki: Łukasza Cieplińskiego, Józefa Batorego, Karola Chmiela, Mieczysława Kawalca, Adama Lazarowicza, Franciszka Błażeja, Józefa Rzepki. Dopelnieniem uroczystości była promocja książki ks. dr Sławomira Zycha i dr Bartosza Walickiego „Józef Batory 1914 – 1951. Osoba i pamięć”, bo przecież, powtarzając za poetą: „To, co przeżyło jedno pokolenie, drugie przeplata w sercu i pamięci”, a „Walka o wolność, gdy raz się zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna”.

Piękna lekcja historii przypomniała wszystkim zgromadzonym, że Żołnierze Wyklęci to nie „Żołnierze Zapomniani”, jak przez długie lata chciały władze komu-

nistyczne, prowadząc oszczerczą politykę, rządy terroru i dyktatury, niszcząc pamięć o żołnierzach AK i WiN-u.



Burmistrz Kolbuszowej Jan Zuba pogratiulował organizatorom zaangażowania w propagowanie historii

DZIEŃ KOBIET Z NORDIC WALKING

Kolbuszowski Klub Nordic Walking po raz kolejny zorganizował marsz z kijkami, tym razem pod hasłem „Świętuj z nami Kobietami”. Odbył się on 8 marca, w Dzień Kobiet. Miejscem spotkania i rozpoczęcia marszu był kolbuszowski rynek. Nie tylko panie świętowały z nami. Wśród nas znalazło się także dwóch dorosłych panów i jeden młodzieniec. Grupa liczyła 55 osób. Aby rozgrzać nasze mięśnie i zachęcić do wysiłku instruktorzy poprowadzili intensywną rozgrzewkę.

Tylko wtajemniczeni wiedzieli którądy będzie wiodła trasa wycieczki i gdzie będzie jej zakończenie. Dla wielu pań była to jedna wielka niewiadoma – po prostu niespodzianka. Dzień Kobiet jest wyjątkowy dla każdej z nas, dlatego tym bardziej czułyśmy się wyróżnione krocząc pod opieką Straży Miejskiej i Policji, które bezpiecznie eskortowały nas wyznaczoną trasą.

Pochmurne niebo nie przeszkodziło nam w realizacji naszego celu. Z uśmiechem na twarzy, różnym krokiem przemierzałyśmy kolejne uliczki naszego miasteczka aż dotarliśmy do... sali gimnastycznej Liceum Ogólnokształcącego. Tu zostaliśmy przedstawieni i przywitani gromkimi brawami przez kibiców odbywających się rozgrywek SoterCup. Każda z pań (tych które maszerowały i były obecne na sali) otrzymała upominek od organizatorów tegoż właśnie turnieju oraz kupon biorący udział w losowaniu atrakcyjnych nagród. Wszystkie uczestniczki zostały zaproszone na ciastko i herbatkę lub kawę. W trakcie poczęstunku panie dodatkowo losowały kupony - darmowe wejściówki do siłowni, na zajęcia zumbi, oraz na usługi i zabiegi w salonach kosmetycznych i fryzjerskich naszego miasteczka.

Mamy nadzieję, że każda z pań poczuła się wyjątkowo w tym pięknym dniu czego potwierdzeniem był dobry humor i nieustający uśmiech.

Chcielibyśmy podziękować wszystkim uczestnikom marszu, tym którzy opiekowali się nami (Straży Miejskiej i Policji), właścicielom zakładów i salonów fryzjerskich i kosmetycznych, siłowni, którzy wsparli nas wystawiając promocyjne kupony. Szczególne podziękowania składamy właścicielom Firmy Soter za gorące przyjęcie i obdarowanie pań miłym upominkiem.

Po raz kolejny utwierdziłyśmy się w przekonaniu, że warto organizować takie imprezy, aby wspólnie świętować, a zarazem mile i zdrowo spędzać czas. Ponownie zachęcamy i zapraszamy na spotkania z kijkami w każdy wtorek o godz. 18³⁰ na stadionie oraz w niedzielę o 8³⁰ na Białkowiec.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY I ZAPRASZAMY

KKNW



Świętuj z nami kobietami – apelowali uczestnicy marszu na kolbuszowskim rynku.
Fot. Korso Kolbuszowskie

BURMISTRZ KOLBUSZOWEJ

INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kolbuszowej, ul. Obrońców Pokoju 21

ZOSTAŁ WYWIESZONY

zgodnie z art. 35 ust.1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. z 2010r. Dz.U. Nr 102, poz. 651 ze zmian.) wykaz nieruchomości własności Gminy Kolbuszowa, przeznaczonych do oddania w najem.

BURMISTRZ KOLBUSZOWEJ
JAN ZUBA

Koleżance
Janinie Augustyn

Wyrazy głębokiego
współczucia
z powodu śmierci

SYNA

składają
Burmistrz Kolbuszowej
i pracownicy Urzędu
Miejskiego

Przewodnik po bibliotece

PO CO BIBLIOTECE ADRES EMAIL CZYTELNIKÓW?

Pytanie postawione w tytule najczęściej pojawia się, gdy bibliotekarze proszą o podanie tegoż adresu. To, że bibliotekarze chcą numer PESEL czy adres każdy czytelnik rozumie. W końcu dostaje do domu książkę, która jest zakupiona ze środków publicznych i jest własnością biblioteki, więc nie dobrze by było, żeby nikt nie wiedział komu książka została wypożyczona. Ale adres email? Po co adres email?

System biblioteczny

Całego tego „zamieszania” nie było by, gdyby biblioteka nie pracowała w systemie bibliotecznym MAK+. System ten udostępnia czytelnikom katalogi biblioteczne online (można je przeglądać korzystając z linków w prawej kolumnie strony głównej biblioteki – biblioteka.kolbuszowa.pl) oraz umożliwia przeglądanie własnych wypożyczeń i rezerwacje książek. Kolbuszowska biblioteka jest jedną z pierwszych w Polsce, które wprowadziły do tego systemu cały swój katalog, który jest w tej chwili największy spośród bibliotek korzystających z tego systemu (jest to ponad 141 000 egzemplarzy w katalogu MiPBP, a bibliotek w systemie jest 600). Biblioteka wdrożyła ten system aby ułatwić i zautomatyzować pracę bibliotekarzy, **ale przede wszystkim aby korzystanie z księgozbioru było łatwiejsze dla czytelników.**

Jak biblioteka pozyskuje środki na nowe książki?

Wróćmy jednak do tematu. Aby wyłumaczyć po co bibliotece adres email (ale też i inne dane takie jak wspomniany już PESEL) należy zacząć od tego, że Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej jest instytucją kultury Gminy Kolbuszowa, pełniącą obowiązki biblioteki powiatowej (na podstawie umowy zawartej pomiędzy samorządem gminnym i powiatowym w 1999 roku). Oprócz pieniędzy samorządowych gminy i powiatu, biblioteka pozyskuje środki na zakup nowości od Biblioteki Narodowej, która dzieli środki przyznane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Podział tych środków powiązany jest z środkami przeznaczonymi na zakup książek przez organizatora (na zasadzie im więcej daje organizator tym więcej mamy i my) oraz z liczbą czytelników i liczbą wypożyczeń.

Jak zwiększyć czytelnictwo?

Biblioteka na zakup nowości przeznaczona określoną kwotę. Natomiast poprzez zwiększenie ilości czytelników i wypożyczeń może pozyskać na ten cel dotację Biblioteki Narodowej. Bibliotekarze starają się przyciągać do biblioteki nowych czytelników organizując akcje promujące czytelnictwo, takie jak majowa Noc Bibliotek czy sierpniowy happening „Czytanie? Lubię to”, oraz regularnie działające Dyskusyjne Kluby Książki, spotkania z autorami oraz liczne zajęcia dla dzieci. Drugą metodą na przyciągnięcie ludzi do biblioteki jest dbanie o księgozbiór, aby był on jak najbardziej aktualny, zadbane oraz różnorodny. W tym miejscu dochodzimy do problemu jakim jest sprawa książek nie oddanych w terminie przez czytelników. W chwili obecnej około 25% czytelników (czyli ponad 1000 osób!) ma w domu książki, których termin zwrotu już minął. Zwykle są to książki przetrzymane krócej niż miesiąc. Ale przez ten miesiąc każda z tych książek mogłaby być przeczytana przez przynajmniej 2 osoby. Na książki przetrzymywane tworzone są kolejki rezerwacji, w samej centrali w chwili obecnej kolejki ustawiły się do 160 książek.

Nowe możliwości

Do tej pory biblioteka nie miała możliwości poinformowania czytelnika, że na przykład za 2 dni kończy mu się okres wypożyczenia na książki oraz że może przedłużyć okres wypożyczenia (fachowa nazwa biblioteczna to prolongować). Nie miała możliwości przypominania, że okres już minął i że od teraz naliczana jest kara, która ogólnie jest symboliczna (1 zł za tydzień), ale jeśli nie odda się pięciu książek przez pół roku to kara ta może urosnąć do 130 zł (5 książek x 26 tygodni x 1 zł = 130 zł). A z drugiej strony do tej pory bibliotekarz musiał telefonicznie informować o zarezerwowanych książkach,

Jak podać adres email?

Adres email można podać:

- przy każdej wizycie w bibliotece
- pisząc na adres wypozyczalnia@bib-kolb.eu
- pisząc na gadu-gadu: [45144664](https://www.gadu-gadu.com/entry/45144664) (lub na gg konkretnej filii – numery dostępne na stronie biblioteka.kolbuszowa.pl)

Przy zgłoszeniu należy podać numer Karty Czytelnika.

Jeżeli jesteśmy czytelnikami więcej niż jednej filii wystarczy, że podamy adres w jednym miejscu.

Jeżeli podajemy adres poprzez Internet, adres ten zostanie zweryfikowany przy pierwszej wizycie w bibliotece.

które czekają na czytelnika w bibliotece. Teraz jednak wszystkie wymienione tu sprawy system biblioteczny mógłby wykonywać automatycznie... tyle, że właśnie do wykonywania tych działań potrzebny jest bibliotece adres email czytelnika.

Współpraca czytelników i bibliotekarzy jest konieczna

Wszystkie powyższe możliwości systemu MAK+ sprawiają, że książki będą mogły być przeczytane przez większą ilość czytelników, książki będą częściej dostępne w bibliotece, a dostęp do nowości może przyciągnąć nowych czytelników. Zwiększenie ilości wypożyczeń i ilości czytelników będzie skutkowało wzrostem dotacji na zakup książek, a większy zakup książek to dalszy wzrost ilości wypożyczeń i czytelników.

Więc, tylko tyle i aż tyle, zależy od tego czy dostarczą Państwo swój adres email do biblioteki. Biblioteka zapewnia, że adres ten nie zostanie wykorzystany w żaden inny sposób jak wysyłanie do Państwa informacji o zbliżającym się końcu wypożyczenia, o przetrzymanych książkach oraz o rezerwacjach.

Uwaga! Nagrody

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej informuje, że wśród osób, które do końca kwietnia będą posiadały adres email wpisany do systemu bibliotecznego, rozlosuje nagrody. Nagrodami będą ostatnie wydawnictwa biblioteki.

ŁUKASZ SZYMAŃSKI

Temat: Przypomnienie o przetrzymanych książkach		2014-02-19 12:27	
Do: Ja <		> ☆ Inne	
Czytelnik: (numer karty bibliotecznej:)			
Przypominamy o zbliżającym się terminie zwrotu następujących pozycji:			
Autor	Tytuł	Sygnatura	Termin zwrotu
Wapshott, Nicholas.	Keynes kontra Hayek :	33	2014-02-21
Szczur, Stanisław	Historia Polski :	94(438).01/.06	2014-02-21
Razem kwota kar na dzień 2014-02-19 wynosi 0 zł			
Taką informację o zbliżającym się terminie zwrotu otrzyma każdy kto poda swój adres email? Informacja jest wysyłana automatycznie przez system Mak+			

TO JEST NASZ MORALNY OBOWIĄZEK

Promocja książki *Józef Batory (1914 – 1951). Osoba i pamięć*.

W dniu 3 marca 2014 r., w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kolbuszowej, odbyło się spotkanie poświęcone promocji książki autorstwa ks. dr Stanisława Zycha i dr Bartosza Walickiego pt. *Józef Batory (1914 – 1951). Osoba i pamięć*. Książka została wydana nakładem MiPBP w Kolbuszowej w ramach serii wydawniczej *Varia Kolbuszowskie*. Spotkanie zostało zorganizowane przez Civitas Christiana oraz MiPBP w Kolbuszowej.

Znamienitych gości powitał Andrzej Dominik Jagodziński, dyrektor MiPBP, a zarazem redaktor naczelny serii *Varia*. Następnie głos zabrał autor publikacji Bartosz Walicki, który podkreślił, iż zebrany materiał archiwalny, liczne wywiady, pamiątki ukazały losy doskonałego konspiratora, człowieka niezwykłego i niezłomnego. Autor podkreślił, że takie postacie, ludzie z takim charakterze, stanowią wizytówkę dziejów Kolbuszowej i mogą być wzorem godnym do naśladowania.

Szczególnym świadectwem podzielił się Franciszek Batory, brat Józefa, bohatera książki. Zwrócił on uwagę na fakt, iż bardzo duży wpływ na ich postawę miało środowisko w jakim się wychowywali. Dom, w którym wyrosli, to dom szczególny, gdzie przebywał m.in. premier II Rzeczypospolitej Polskiej Wincenty Witos, gdyż ojciec Jan był honorowym Prezesem Kolbuszowskiego ZPPSL Piast. Pan Franciszek podkreślał, że pamięć o jego bracie, ale też o wielu innych bohaterach, którzy przeciwstawiając się władzy komunistycznej zginęli w różnych okolicznościach, potrzebna jest młodzieży, aby lepiej rozumieli historię swojej Ojczyzny. Dlatego postanowił przekazać medal „Pro Memoria” – odznaczenie, które Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych przyznaje uczestnikom walk o Wolność Polski, a także osobom, które szczególnie zasłużyły się w utrwalaniu pamięci o nich. Medal ten został przekazany Bibliotece, która pełni w chwili obecnej funkcję kustosa pamiątek. Pan Franciszek podkreślił, że ma nadzieję, że w przyszłości, dzięki staraniom władz miejskich, w budynku dawnej synagogi powstanie Muzeum Miejskie i tam tego rodzaju pamiątki znajdą swoje godne miejsce. Dlatego też aktem notarialnym przekazał pamiątki po swoim bracie Józefie Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kolbuszowej, która je przechowa do czasu powstania tego Muzeum.

W późniejszej dyskusji Pan Franciszek podkreślił, iż WiN, wbrew powszechnemu mniemaniu, nie był organizacją wojskową, ale polityczną. Wyjaśnił też dlaczego członkowie IV Zarządu WiN zostali tak okrutnie potraktowani przez władze komunistyczne. Józef Batory, jako kierownik łączności zewnętrznej i szef kancelarii i archiwum obszaru Południowego WiN, oraz jego koledzy byli współautorami memoriału WiN do Rady Bezpieczeństwa ONZ, który miał

być przekazany prezydentowi USA i Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze. W memoriale tym pokazano zbrodnie NKWD wobec inteligencji polskiej. Podobne represje nie dotknęły członków I, II i III Zarządu WIN.

Pan Batory podkreślił również fakt, że przewodniczącym składu sędziowskiego

Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, który skazał Józefa Batorego na dwukrotną karę śmierć, był absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, który studiował tam w tym samym czasie co Józef Batory.

BARBARA SZAFRANIEC



Dr Bartosz Walicki, autor publikacji



Zafascynowana publiczność



Pan Franciszek Batory i dr Bartosz Walicki podpisują książkę

Edukacja

STRAŻACY W PRZEDSZKOLU NR 3

Dnia 7.03.2014 r. nasze przedszkole odwiedziła strażacka Ochotnicza Straż Pożarna w Kolbuszowej Górnej. Podczas spotkania pan Józef Kiciński przekazał dzieciom ważne informacje na temat pracy strażaków, ochrony przeciwpożarowej oraz zachowania bezpieczeństwa w domu i przedszkolu. Zademonstrowano przedszkolakom sprzęt gaśniczy, umundurowanie strażaka ochotnika. Dzieci utrwaliły znajomość numerów ratunkowych, a także miały możliwość zadania strażakom wielu pytań na temat ich pracy.

Spotkanie było zrealizowane w ramach kółka strażackiego, stworzonego przez nauczycielkę grupy III - Anetę Konefał, przy wsparciu merytorycznym strażaków: Józefa Kicińskiego oraz Wiesława Czachora.

W maju planowane są minizawody strażackie przedszkolaków na terenie jednostki OST w Kolbuszowej Górnej.



To dopiero są wzory do naśladowania

SŁODKIE SPOTKANIE Z CUKIERNIKIEM

W dniu 03.03.2014 do Przedszkola Publicznego nr 3 zawiązał niecodzienny gość, pani Jolanta Augustyn, osoba bardzo znana w całej Polsce z racji udziału w programie telewizyjnym „Turniej Polskich wypieków”, w którym doszła do finału, założycielka bloga „Abc Mojej Kuchni”.

Na pożegnanie karnawału zaprosiliśmy panią Jolę do grupy dzieci 6-letnich, aby wspólnie z nimi upiekła pyszne muffinki z bitą śmietaną i kolorową posypką. Dzieci brały czynny udział w ich wykonaniu. Wspólnie przygotowywały foremki, łączyły składniki, mieszały, posypywały babeczki kolorową posypką. Wraz z panią Jolą zносиły babeczki do kuchni, gdzie ciasteczka się piekły. Ostrożnie obserwowały jak muffinki rosną w piekarniku. Praca ta dostarczyła im mnóstwo radości. Podczas pieczenia ciastek dzieci prezentowały swoje umiejętności - śpiewały piosenki oraz wspólnie tańczyły.

Warsztaty odbyły się przy wsparciu rodziców naszych dzieci, na których możemy liczyć w każdej sytuacji. Nauczycielki z grupy wraz z dziećmi są im bardzo wdzięczne za okazaną pomoc. Pamiętką z warsztatów są liczne fotografie, które wykonywaliśmy podczas ich przebiegu.

NAUCZYCIELKA GRUPY AGNIESZKA ŻĄDŁO



Pani Jolanta Augustyn z przedszkolakami



To nasze dzieło - dumne przedszkolaki prezentują swoje wypieki

ĆWICZYĆ KAŻDY MOŻE PRZEDSZKOLE NR 2 NA ZAJĘCIACH W SIŁOWNI

11.03.2014 r. grupa „Starszaków” z Publicznego Przedszkola nr 2 w Kolbuszowej, w ramach Ogólnopolskiej Akcji MEN „Ćwiczycy każdy może”, organizowanej w „Roku Szkoły w Ruchu”, uczestniczyła w zajęciach w siłowni ACTIVE CLUB w Kolbuszowej.

Dzieci miały możliwość ćwiczyć pod okiem instruktorki, pani Małgorzaty Cyran, na różnorodnych przyborach, maszynach i w sali ćwiczeń - z piłkami, hantlami i workiem treningowym oraz wykonywały różnorodne ćwiczenia gimnastyczne na materacach. Urządzenia do ćwiczeń przystosowano do możliwości wysiłkowych dzieci, dzięki czemu wszyscy mogli spróbować swoich sił.

Po wysiłku fizycznym dziewczynki odwiedziły gabinet SPA Flowers gdzie miały możliwość poznania różnych technik relaksacyjnych masażu oraz poznać sprzęty i urządzenia potrzebne w salonie kosmetycznym.

Możliwość uczestniczenia w takich zajęciach zachęca dzieci do aktywnego spędzania wolnego czasu.



To będzie nasza pasja – mówiły przedszkolaki

ELŻBIETA MICOŃSKA

JASEŁKA DLA BABĆ I DZIADKÓW

Kalendarz kartek ma dużo, jednak w miesiącu styczniu, w czasie mroźnej, białej zimy, obchodzimy dwa wielkie święta: Dzień Babci i Dziadka. Dlatego też dnia 18 stycznia 2014 roku w Domu Kultury w Kolbuszowej Górnej odbyło się uroczyste przedstawienie jasełkowe, połączone z Dniem Babci i Dziadka, w wykonaniu dzieci z Przedszkola Niepublicznego pw. Św. Józefa w Kolbuszowej.

W uroczystości, oprócz kochanych babć i dziadków, uczestniczyli również rodzice. Na wstępie Siostra Dyrektor Beata Nieć przywitała wszystkich zebranych i zaprosiła do obejrzenia Jasełek. Przedstawienie, zrealizowane pod kierunkiem s. Beaty, Pani Anny Zawiszy i Pani Małgorzaty Gacek, udało się znakomicie. Dzięki pięknym strojom, odpowiednim rekwizytom i dekoracji oraz wspaniale wygłaszanym rolom jasełka miały bardzo uroczysty charakter. Niezwykła gra małych aktorów poruszyła serca babć i dziadków, na ich twarzach nierzadko pojawiły się łzy radości. Cały występ publiczność nagrodziła gromkimi brawami, po czym udali się na mały poczęstunek przygotowany przez rodziców, zaś dzieci w tym czasie obdarowały swoich dziadków przygotowanymi laurkami.

Po części artystycznej rozpoczął się bal karnawałowy, poprowadzony przez wodzirejów. Barwne stroje wirowały w rytm skocznych piosenek. W wesołych pługach z niezwykle postaciami z bajek brali udział również rodzice, dziadkowie oraz Panie nauczycielki.



Występy milusińskich bardzo się podobały babciom i dziadkom



Rodzice też potrafią!

„CZYSTE POWIETRZE WOKÓŁ NAS”

W roku szkolnym 2013/2014 chętni nauczyciele przedszkoli grup dzieci 5- i 6-letnich mają możliwość zrealizowania proponowanego przez Powiatową Stację Sanitarno – Epidemiologiczną programu edukacji antynikotynowej „Czyste powietrze wokół nas”.

Program ten skierowany jest nie tylko do dzieci, ale również do ich rodziców oraz opiekunów, a jego głównym celem jest wzrost kompetencji rodziców w zakresie ochrony dzieci przed ekspozycją na dym tytoniowy, a także wykształcenie u dzieci świadomej umiejętności radzenia sobie w sytuacjach, w których inne osoby palą przy nich papierosy. Jest to szczególnie istotne, zwłaszcza że dzieci są narażone na zjawisko biernego palenia, które dla dzieci w wieku przedszkolnym oznacza m.in.:

- zmniejszoną gotowość szkolną,
- zaburzenia rozwoju psychoruchowego,
- zaburzenia zachowania dziecka,
- zwiększoną częstość występowania przewlekłego zapalenia ucha środkowego,
- zmniejszenie odporności immunologicznej organizmu.

Walka z nałogiem palenia papierosów jest bardzo trudna, trzeba więc uczynić wszystko co możliwe, aby przez odpowiednią profilaktykę ustrzec przed nim dzieci. Przedszkole Niepubliczne p.w. św. Józefa włączyło się do sieci przedszkoli realizującej w/w program.

W dniu 26 lutego 2014 r. odbyły się ostatnie zajęcia podsumowujące cały ich cykl. W tym dniu do ochronki przybyli rodzice przedszkolaków, którzy wspólnie z dziećmi oraz maskotką zajęć Dinusiem, uczestniczyli w zabawach i różnorodnych zadaniach. Była „burza mózgów” dotycząca odpowiedzi na pytanie „Dlaczego nie warto palić?”, zabawa „Papierosiak”, projektowanie znaczków „Nie pal przy mnie”. Niespodzianką, zarówno dla dzieci jak i rodziców, był teatrzyk kukielkowy pt.: „Mamo, tato nie pal przy mnie” w wykonaniu pracowników przedszkola oraz niektórych rodziców. Dzieci wraz z rodzicami podjęły także, owocną zresztą, próbę napisania wierszy o tematyce antynikotynowej, które zostały zamieszczone w kolejnym wydaniu przedszkolnego pisemka „Smokolandia”.

Dzieci bardzo chętnie wzięły udział w zajęciach, które pobudziły ich ciekawość poruszonymi tematami. Podczas rozmów na temat palenia papierosów i jego skutków dzieci wykazały się wysokim poziomem wiedzy. Proponowane zabawy ruchowe i tematyczne, ćwiczenia relaksacyjne zainspirowały ich wyobraźnię, czego efektem były różnorodne i bardzo ciekawe prace plastyczne. Oby te wiadomości, przyswojone już w wieku przedszkolnym, zaowocowały postawą antynikotynową, gdy będą już dorośli.

MGR ANNA ZAWISZA



Na zajęciach wszyscy bardzo dobrze się bawili.



„Pozwól mi wziąć udział a zrozumiem” – motto chińskie - mottem naszych zajęć



Twórcza praca dzieci i rodziców

WACHLARZ MOŻLIWOŚCI, CZYLI OFERTA „JEDYNKI”

Co oferuje ta szkoła? Mógł się o tym przekonać każdy, kto 1 marca br., podczas Dnia Otwartego, zawitał w progi Szkoły Podstawowej nr 1 im. Henryka Sienkiewicza w Kolbuszowej. Na gości czekało dużo atrakcji. Zgromadzonych w sali gimnastycznej ciepło przywitała dyrektor szkoły, pani Ilona Iwaniak i wkrótce wszyscy znaleźli się „W krainie mitologii”. Podziwiali również pokaz tańca towarzyskiego w wykonaniu uczniów. Po zakończeniu tej części imprezy w innej sali już kusił magicznym czarem świat fizyki i chemii, gdzie mali odkrywcy z wypiekami na twarzy śledzili widowiskowe doświadczenia. Przed każdym z nich maluszki głośno wypowiadały zaklęcie: „hokus-pokus, czary-mary, abrakadabra” i aktywnie uczestniczyły w zajęciach, badając smak, barwę i zapach niektórych substancji. Później zaś odpowiadały na pytania, a za prawidłowe wypowiedzi otrzymywały nagrody.

Wszyscy jeszcze nie zdążyli ochłonąć, a już aktorzy z kl. 4b zapraszali na przedstawienie pt. „Królewna na ziarnku grochu”. Dzieci oglądały spektakl z wielkim zainteresowaniem. Głośny aplauz widzów był wymowną nagrodą dla młodych artystów. Tymczasem w sali 114 już czekały na zwiedzających zabawy z tablicą interaktywną. Pojawił się tłum dzieci. Wszystkie były podekscytowane nowoczesnym urządzeniem.

W innej klasie natomiast można było podszlifować swój angielski. Dzieci uczyły się kolorów, nazw zwierząt, rymowanek o liczbach oraz grały w twistera.

Dużym zainteresowaniem cieszyło się też spotkanie w sali 106 z Magdaleną Blicharz - młodą autorką tomiku wierszy pt. „Robaczkowe rymowanki... zapisane w szkolnym zeszycie”. Dzieci uważnie słuchały, jak Madzia czyta swoje wiersze, a rodzice podziwiali wyjątkowy talent poetycki piątkoklasistki.

To coś dla duszy, a dla ciała czekały atrakcje w sali nr 6 - klocki, skakanki i inny sprzęt sportowy. Dziewczynki i chłopcy pełni energii i zapału bawili się tutaj znakomicie.

Do wspólnej zabawy i konkursów zapraszał oddział przedszkolny. Dzieci dostawały po baloniku w kształcie zwierzątka i mogły pograć na gitarze. Zwiedziły również świetlicę szkolną, testując zabawki, gry i układanki.

Zajęcia artystyczne odbywały się też w sali 108, gdzie swoje podwoje otwierał świat kolorowych wycinanek, kredek i plasteliny. Dzieci bawiły się tutaj, wycinając kolorowe wzory oraz lepiąc plastelinowe ludziki i zwierzątka.

Rodzice i przyszli absolwenci z ciekawością i zadowoleniem zwiedzali sale lekcyjne dla pierwszoklasistów. Tutaj przecież mają się uczyć ich pociechy.

Później na sali gimnastycznej rozegrały się zawody sportowe - został przygotowany tor przeszkód. Przedszkolaki rzucały woreczkiem do hula hop, grały w hokeja i strzelały gole do bramki. Dzieci brały też udział w zabawach ruchowych z uczniami, którzy tłumaczyli jak poprawnie wykonywać ćwiczenia. Po zakończonej zabawie każdy z uczestników otrzymał dyplom „Małego Sportowca”.

Przyszli uczniowie szkoły mogli również dbać o kondycję fizyczną, ćwicząc na siłowni i poznając zasady prawidłowego wykonywania poszczególnych ruchów. Obok natomiast, w sali do gimnastyki korekcyjnej, dowiedziały się, jakie ćwiczenia należy wykonywać, aby nie mieć wad postawy.

Na pytanie - co najbardziej spodobało się w naszej szkole, gdzie spędziłeś najwięcej czasu? - często padały odpowiedzi małych gości:

- Na sali gimnastycznej.
- A poza rozgrywkami sportowymi zaciękało cię coś lub przykuło twoją uwagę?
- Rysunki - bardzo lubię rysować. Pani pokazała mi fajną grę i właśnie gramy z Mateuszem - dzieli się wrażeniami mały Kuba.

Zapytani rodzice również wypowiadali się przychylnie o prezentacji szkoły. Dawna absolwentka, pani Magdalena, zauważyła: - Dużo się zmieniło - na lepsze. Jest tutaj miła atmosfera, dobra kadra. Jest też bardziej kolorowo i przestronnie. Szkoła naprawdę oferuje



Mali odkrywcy z wypiekami na twarzy śledzili widowiskowe doświadczenia

wiele atrakcji, ale przede wszystkim chciałabym, aby moje dziecko czuło się w niej dobrze, bo w końcu będzie to dla niego drugi dom.

- Pełen profesjonalizm. Chwali się rzetelnym podejściem do sprawy - dodaje inny rodzic. Priorytetem jest dla mnie jednak poczucie bezpieczeństwa dziecka oraz osiągnięcia dydaktyczne. Natomiast pani Izabela zauważa: - Myślę, że panuje tu bardzo pogodna atmosfera. Nauczyciele są godni zaufania. Sama chodziłam do tej szkoły i chcę zapisać tutaj swoją córeczkę Anię.

Zamierzeniem organizacji dni otwartych jest, by jak najwięcej osób, również spoza Kolbuszowej, zapoznało się z ofertą szkoły i tak się stało. Impreza wpisała się już na stałe w tradycję naszej szkoły i umożliwia rodzicom dokonanie świadomego wyboru - zauważa dyrektor Ilona Iwaniak.

Radosne nastroje podkreślała pogoda - ciepło, już niemal wiosenne słońce grzewało serca i zachęcało do aktywności.

Koordinatorkami tegorocznej imprezy były panie Halina Bogacz i Barbara Kochanowicz, a nad wszystkim czuwały panie dyrektor, którym należą się szczególne podziękowania.

TEKST OPRACOWANY PRZY WSPÓLPRACY NASTĘPUJĄCYCH OSÓB:

KLAUDIA ŻARKOWSKA, ANNA SKOWROŃSKA, NATALIA WYPARLO, JULIA SZERSZEŃ, OLA ROGALIŃSKA, DARIA RUDNY, ELWIRA BRUDZ, ELIZA OPALIŃSKA, KLAUDIA WOŹNIAK, KLAUDIA ŁUKASZYK, KINGA WINIARSKA I PATRYCJA BŁAT



W sali nr 6 czekały na gości atrakcje - klocki, skakanki i inny sprzęt sportowy

WARSZTATY NORDIC WALKING W PUBLICZNYM PRZEDSZKOLU NR 2 W KOLBUSZOWEJ

12 marca 2014 r. w Publicznym Przedszkolu nr 2 w Kolbuszowej odbył się trening przygotowujący dzieci do Pucharu Świata w Nordic Walking, który odbędzie się 3 maja 2014 r. na stadionie sportowym w Kolbuszowej.

Dzieci, po rozgrzewce przeprowadzonej przez zaproszoną do Przedszkola panią Anetę Cetnarską, poznały sposób poruszania się z kijkami i miały możliwość samodzielnie spróbować jak prawidłowo maszerować.

Przeprowadzone dodatkowo zabawy ruchowe na powietrzu uatrakcyjniły zajęcia prowadzone z dziećmi. Na koniec przedszkolaki otrzymały niespodzianki.

Te innowacyjne zajęcia ruchowe są kolejną inicjatywą przedszkola przeprowadzoną w ramach ogólnopolskiej akcji: „Ćwiczyć każdy może”.

ELŻBIETA MICHOSKA



Przedszkolaki „ciężko” pracowali

KONKURS „90 LAT Z LASAMI PAŃSTWOWYMI”

Nadleśnictwo Kolbuszowa zaprasza do udziału w XI konkursie plastycznym „90 lat z Lasami Państwowymi”, objętym honorowym patronatem przez Posła na Sejm RP Zbigniewa Chmielowca.

Konkurs jest organizowany przez Starostwo Powiatowe w Kolbuszowej oraz Nadleśnictwo Kolbuszowa. W konkursie mogą uczestniczyć uczniowie szkół podstawowych klas od 4 do 6, znajdujących

się w zasięgu terytorialnym działalności jednostek organizujących.

Więcej informacji na www.kolbuszowa.krosno.lasy.gov.pl w dziale aktualności.



KLUCZ DLA AFRYKI – ZBIÓRKA NA RZECZ MISJI

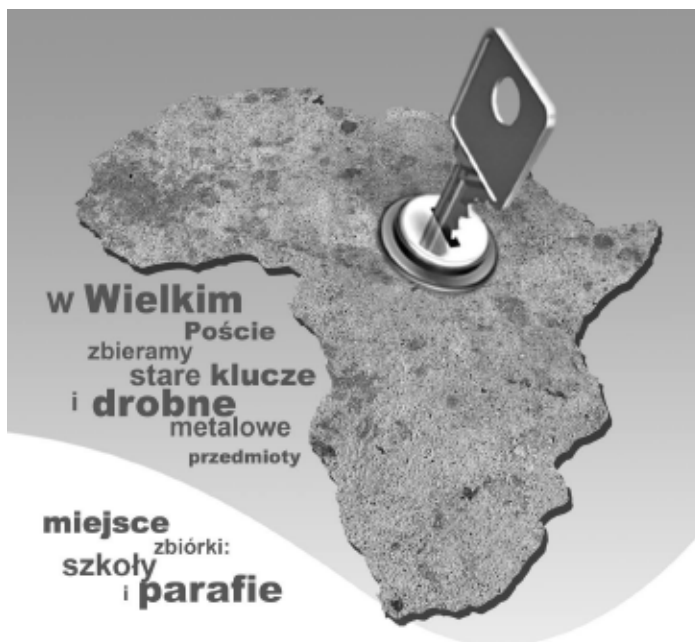
Przez cały okres Wielkiego Postu na terenie Diecezji Sandomierskiej będzie prowadzona zbiórka niepotrzebnych kluczy i starych metalowych przedmiotów. Prowadzona akcja będzie przypominać zbiórkę znaczków pocztowych i ma na celu pomoc misjom afrykańskim. Klucze i metalowe przedmioty będą przyjmowane w parafiach i szkołach. Jednym z miejsc zbiórki jest także Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ w Hucie Komorowskiej.

Szczegółowych informacji udziela:

Ks. Daniel Koryciński – Dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych Diecezji Sandomierskiej, tel. 667 339 673, e-mail: danielk7@o2.pl

Fundacja im. Księdza Kardynała Adama Kozłowieckiego „Serce bez granic”, tel. 15 811 12 64, e-mail: fundacja@cardinalekozlowiecki.pl

Zachęcamy do włączenia się do tej akcji!



KLUCZ DLA AFRYKI

Informacje

ks. Daniel Koryciński tel. 667 339 673 email: danielk7@o2.pl



WOJEWÓDZKA LICEALIADA W KOLBUSZOWEJ

Po raz kolejny nasz Park Wodny gościł najlepiej pływających licealistów naszego województwa. 28 lutego odbył się tutaj Finał Wojewódzkiej Licealiady w Pływaniu. W zmaganiach wzięło udział blisko 100 reprezentantów podkarpackich szkół średnich.

W sztafetach bezkonkurencyjne okazało się II LO z Mielca, którego sztafety dziewcząt i chłopców na dystansie 6x50 m nie miały sobie równych.

Konkurencje indywidualne rozgrywane w czterech stylach: motylkowym, klasycznym, grzbietowym oraz dowolnym dostarczały ogromnych emocji, zwłaszcza że niejednokrotnie o medalach decydowały setne części sekundy. To świadczy jedynie o tym, jak wysoki był poziom rozgrywanego finału.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom.

Bardzo dziękujemy Podkarpackiemu Wojewódzkiemu Szkolnemu Związkowi Sportowemu za możliwość przeprowadzenia tak prestiżowych zawodów na naszym obiekcie. Mamy tym samym nadzieję, że zawody pływackie w ramach Licealiady będą stałym punktem zmagania na kolbuszowskiej „Fregacie”.

KATARZYNA ANTOS



OBRADY KOMISJI ROZWOJU REGIONALNEGO W KOLBUSZOWEJ

Zarząd Województwa Podkarpackiego, uchwałą Nr 315/7523/14 z dnia 27 stycznia 2014 r., przyjął projekt Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020 wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko. Oba dokumenty podlegają konsultacjom społecznym, które trwać będą do dnia 3 marca 2014 r.

W piątek 21 lutego br., w budynku Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej, odbyło się wyjazdowe posiedzenie Komisji Rozwoju Regionalnego Sejmiku Województwa Podkarpackiego.

Wśród przybyłych, oprócz członków komisji, radnych sejmiku, dyrektorów departamentów, znaleźli się burmistrzowie, wójtowie i starostowie.

Przedmiotem obrad był projekt podziału środków unijnych w nowej perspektywie finansowej na lata 2014-2020 Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego.

Burmistrz Kolbuszowej Jan Zuba w swojej wypowiedzi podkreślił, iż projekt dokumentu dyskryminuje między innymi Gminę Kolbuszowa i jest niesprawiedliwy dla gmin znajdujących się poza obszarem funkcjonalnym. W podobnym tonie wypowiadali się inni samorządowcy, których gminy i powiaty nie znajdują się na terenie obszarów funkcjonalnych takich miast jak: Rzeszów, Przemyśl, Krosno, Tarnobrzeg, Mielec i Stalowa Wola.

ANDRZEJ SELWA



BURMISTRZ KOLBUSZOWEJ

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kolbuszowej ul. Obrońców Pokoju 21

WYWIESZONY ZOSTAŁ

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2010 r. Nr 102 poz. 651 ze zm.) na okres 21 dni wykaz nieruchomości gruntowych położonych w Kolbuszowej, oznaczonych nr ew. działki 1928/8, 1928/14, 1977/3, 1189/17, 1189/19, 1189/26, 1189/18 przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym i przetargowym.

BURMISTRZ KOLBUSZOWEJ
JAN ZUBA

BURMISTRZ KOLBUSZOWEJ

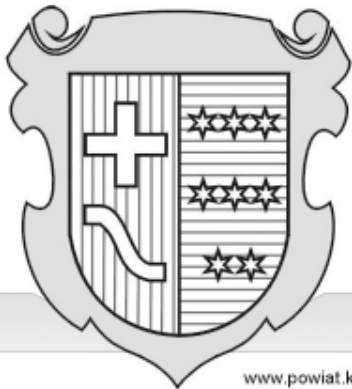
informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kolbuszowej ul. Obrońców Pokoju 21

WYWIESZONY ZOSTAŁ

zgodnie z art. 35 ust.1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. z 2010 r., Dz.U. Nr 102, poz. 651 ze zmian.), wykaz nieruchomości, **własności Gminy Kolbuszowa, przeznaczonych do oddania w dzierżawę.**

BURMISTRZ KOLBUSZOWEJ
JAN ZUBA



INFORMACJE POWIATOWE

POWIAT ■ RADA ■ STAROSTWO

www.powiat.kolbuszowski.pl

e-mail: b.zarkowska@kolbuszowski.pl

tel. +48 (17) 22 75 880, fax +48 (17) 22 71 523

ISKRY LECĄ W NOWEJ PRACOWNI

Kilkanaście nowych urządzeń stanęło w pracowni przygotowania materiału i spawalnictwa w Centrum Transferu Nowoczesnych Technologii Wytwarzania, mieszczącym się w budynku CKP w Kolbuszowej. Dzięki temu uczniowie mogą zdobywać wiedzę, pracując na wysoko zaawansowanych technologicznie urządzeniach.

W sumie wszystkie zakupione urządzenia kosztowały prawie 800 tys. zł. – Bardzo mnie cieszy, że nasza młodzież może korzystać z nowoczesnych urządzeń, spełniających najwyższe standardy – mówi Józef Kardyś, starosta kolbuszowski. – Jest to dla nich ogromna szansa - dodaje starosta.

Spawarki z najwyższej półki

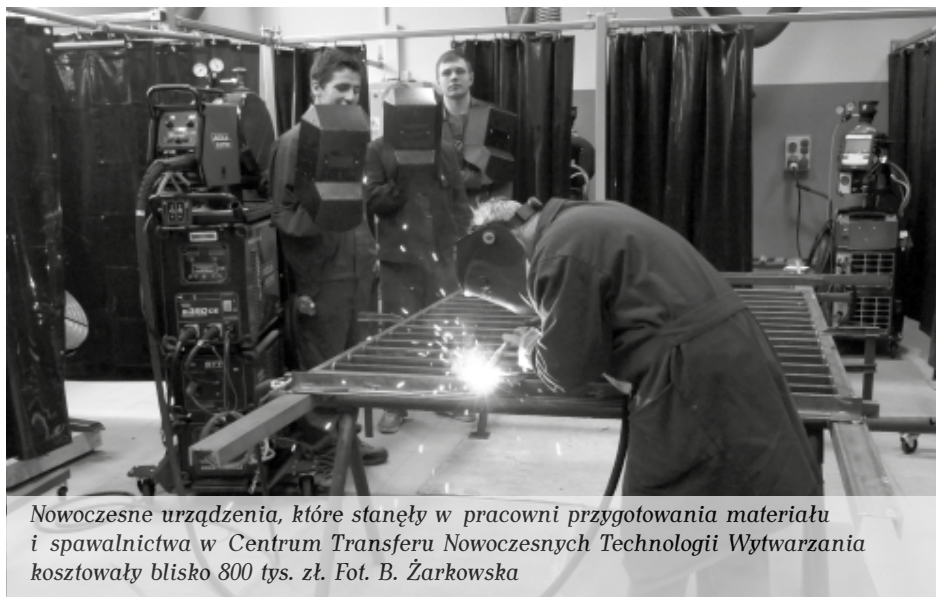
W pracowni spawalnictwa w sumie znajduje się kilkanaście nowoczesnych urządzeń. Jako pierwsze z nich Eugeniusz Dec, nauczyciel zawodu w kolbuszowskim CKP, wymienia urządzenie spawalnicze spawalniczy Lincoln 350 z czterorolkowym podajnikiem. - Można nim spawać stal: zwykłą, ulepszoną, nierdzewną oraz aluminium – wymienia nauczyciel. Oprócz tego urządzenia, w pracowni, znajdują się również spawarki inwertorowe MMA, TIG oraz TIG AC/DC. – Mamy też stół obrotowy spawalniczy, który można sterować ręcznie albo nożnie. Jest urządzenie do cięcia plazmą, za pomocą którego można ciąć lub żłobić w stali – tłumaczy Eugeniusz Dec.

Oszczędność czasu i precyzja

W pracowni znajduje się również ukosowarka służąca do kształtowania stali przed procesem spawania. – Na tym urządzeniu blachę można ukosować na literę typu v, y, x, w zależności od jej grubości – mówi E. Dec. Jak tłumaczy nauczyciel nowe urządzenie, w porównaniu do starszych modeli, jest przede wszystkim znacznie dokładniejsze oraz pozwala zaoszczędzić mnóstwo czasu. Uczniowie w pracowni spawalnictwa mają także do dyspozycji wiertarkę stołową WS 16, wyposażone w dwie prędkości obrotowe oraz lewe i prawe obroty. Ta maszyna może im także służyć jako gwinciarzka.

Kursy spawacza

Nowa pracownia służy uczniom z kolbuszowskiego Zespołu Szkół Technicznych oraz Zespołu Szkół Agrotechniczno – Ekonomicznych z Weryni, nie tylko podczas za-



Nowoczesne urządzenia, które stanęły w pracowni przygotowania materiału i spawalnictwa w Centrum Transferu Nowoczesnych Technologii Wytwarzania kosztowały blisko 800 tys. zł. Fot. B. Żarkowska

jęć lekcyjnych. Najlepsi mają szansę zdobywać na nich uprawnienia, warte na wolnym rynku kilka tysięcy złotych. – Podczas ferii zimowych dziesięciu uczniów z Zespołu Szkół Technicznych robiło w tej pracowni uprawnienia spawacza metodą TIG i MAG – mówi nauczyciel. – Tego typu uprawnienia na wolnym rynku kosztują około pięciu tysięcy, a nasi uczniowie mieli możliwość zrobienia ich za darmo. Aktualnie kurs spawacza rozpoczęli uczniowie ZSAE z Weryni. Również nieodpłatnie – zaznacza Eugeniusz Dec. Możliwość odbycia darmowych kursów stwarza uczniom uczestnictwo szkół ponadgimnazjalnych w projektach unijnych oraz nowoczesne urządzenia, na których młodzi ludzie mogą te uprawnienia zdobywać. – Zaplecze mamy bardzo dobre, żeby tylko młodzież miała chęci do nauki – dodaje nauczyciel Eugeniusz Dec.

Centrum warte miliony

W sumie zakup wszystkich urządzeń do pracowni przygotowania materiału i spawalnictwa kosztował 785 tys. zł. Ich zakup możliwy był dzięki unijnemu wsparciu, które pozwoliło na uruchomienie w Powiecie Kolbuszowskim Regionalnego Centrum

Nowoczesnych Technologii Wytwarzania. Aktualnie mieści się w nim sześć nowoczesnych laboratoriów: wspomniana wyżej pracownia przygotowania materiału i spawalnictwa; metrologii i kontroli jakości; obrabiarek sterowanych numerycznie; komputerowego wspomaganie projektowania CAM; obróbki mechanicznej metali - ostrzenie narzędzi oraz obróbki mechanicznej metali - obróbka skrawaniem. Wszystkie pracownie wyposażone są w nowoczesne urządzenia, jak np.: tokarki numeryczne CNC, frezarki uniwersalne CNC czy kombajny spawalnicze spełniające najwyższe standardy. Cały projekt uruchamiający Regionalne Centrum Nowoczesnych Technologii Wytwarzania kosztował prawie 7 milionów złotych. W jego sąsiedztwie znajduje się także Centrum Transferu Nowoczesnych Technologii oraz Kolbuszowski Inkubator Przedsiębiorczości. Placówki te pełnią funkcje społeczne i gospodarcze. Organizowane są w nich szkolenia, doradztwo, prowadzona jest także działalność informacyjna dla społeczeństwa powiatu kolbuszowskiego. Pomoc i wsparcie znajdzie tam również młody przedsiębiorca.

BARBARA ŻARKOWSKA

POLSKA O WAS PAMIĘTA

Pierwszego marca, już po raz kolejny, w całym kraju obchodzony był Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Pamiętali o nich również mieszkańcy powiatu kolbuszowskiego.

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych został uchwalony przez Sejm 3 lutego 2011 roku. Ustanowienie jej na 1 marca było spowodowane tym, iż właśnie tego dnia, w 1951 roku, w mokotowskim więzieniu komuniści strzałem w tył głowy zamordowali przywódcę IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – płk. Łukasza Cieplińskiego i jego towarzyszy walki: mjr. Adama Lazarowicza, ppłk. Mieczysława Kawalca, ppor. Józefa Rzepkę, kpt. Franciszka Błażeja, kpt. Józefa Batorego i por. Karola Chmiela.

Żołnierz z Weryni

Jednym z członków Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość był Józef Batory, który pochodził z Weryni. W związku z tym w piątek, 28 lutego w Weryni, odbyły się uroczystości upamiętniające Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Na obchodach obecny był Franciszek Batory, brat Józefa Batorego, mieszkańcy wsi, uczniowie Szkoły Podstawowej w Weryni wraz z dyrekcją, zaproszeni goście, władze powiatowe oraz gminne. Józef Kardys, starosta kolbuszowski, przekazał

Agacie Świętek, dyrektorze SP w Weryni, pamiątkową tablicę, na której znalazł się m.in. fragment wstęgi z odsłonięcia popiersia Józefa Batorego, które aktualnie stoi w Rzeszowie przy monumencie, upamiętniającym legendarną postać wojennej

i powojennej konspiracji niepodległościowej płk. Łukasza Cieplińskiego oraz jego współpracowników z IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

BZ



Starosta kolbuszowski Józef Kardys wraz z Agatą Świętek, dyrektorką SP w Weryni oraz burmistrzem Kolbuszowej Janem Zubą.

ZAPROSZENIE NA OBCHODY KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ

Starosta kolbuszowski Józef Kardys oraz Przewodniczący Rady Powiatu Mieczysław Burek zapraszają mieszkańców powiatu kolbuszowskiego na obchody czwartej rocznicy Katastrofy Smoleńskiej, które odbędą się 12 kwietnia 2014 roku przed budynkiem Zespołu Szkół Technicznych w Kolbuszowej.

Obchody rozpocznie Msza Św. o godz. 11, odprawiona w kolbuszowskiej kolegiacie. Po nabożeństwie nastąpi przemarsz przed Zespół Szkół Technicznych w Kolbuszowej, gdzie odbędzie się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy ku czci tragicznie zmarłych w Katastrofie Smoleńskiej. Na tablicy znajdzie się płasko-rzeźba Pary Prezydenckiej Marii i Lecha Kaczyńskich oraz gen. Bronisława Kwiatkowskiego, pochodzącego z miejscowości Mazury w powiecie kolbuszowskim, a tak-

że nazwiska osób pochodzących lub związanych z Podkarpaciem: posła RP Leszka Deptuły, posłanki RP Grażyny Gęsickiej, gen. dyw. Kazimierza Gilarskiego oraz senatora RP Stanisława Zająca.

Zakończenie obchodów planowane jest na godz. 14.

Tego dnia, wewnątrz budynku ZST, będzie można obejrzeć wystawę poświęconą Generałowi Bronisławowi Kwiatkowskiemu. Zawierać ona będzie pamiątki po Generale, udostępnione przez Jego

żonę Krystynę Kwiatkowską oraz przedmioty wypożyczone z Sali Pamięci Szkoły Podstawowej w Mazurach.

BZ



SZKOŁA Z INNEJ PERSPEKTYWY

Jak uwydatnić atuty szkoły ponadgimnazjalnej? Pokazać jej największe zalety oraz walory? Naszym zdaniem najlepiej mogą to zrobić jej absolwenci oraz uczniowie. W tym numerze „Ziemi Kolbuszowskiej” prezentujemy rozmowy z osobami, które dzielą się swoimi uwagami oraz spostrzeżeniami dotyczącymi szkół, do których uczęszczają lub uczęszczali. Powiedzą nam oni o szkolnej atmosferze, nauczycielach oraz kierunkach, które pozwalają im się rozwijać.

Jako pierwszą prezentujemy rozmowę z Pauliną Bartuzel, uczennicą Zespołu Szkół Agrotechniczno – Ekonomicznych z Weryni. Paulina, w wywiadzie udzielonym swoim szkolnym koleżankom: Mał-

gorzacie Makockiej, Bernadecie Ziętek, Joannie Rzeszut oraz Ilonie Maciąg, opowiada dlaczego zdecydowała się na wybór szkoły ponadgimnazjalnej w Weryni. Uczennica mówi o atmosferze, jaka

w szkole panuje, kadryze nauczycielskiej oraz swojej pasji, którą tam może rozwijać.

BZ

ROZMOWA Z PAULINĄ BARTUZEL, UCZENNICĄ ZSAE W WERYNI

Dlaczego wybrałaś akurat Zespół Szkół w Weryni? Co cię zachęciło do przyjścia właśnie tutaj?

- Do rozpoczęcia mojej dalszej nauki w Zespole Szkół w Weryni zachęciła mnie przede wszystkim atmosfera jaka w tej szkole panuje oraz wykwalifikowana kadra nauczycielska, która w ciekawy sposób potrafi przekazywać wiedzę. Oczywiście także możliwość rozwijania swoich zainteresowań, którym sprzyja szkoła, poprzez udział w wielu projektach organizujących kursy, staże i wyjazdy zagraniczne.

Twoją pasją jest pieczenie i dekorowanie tortów w stylu angielskim. Dlaczego właśnie to ci się spodobało?

- Moja pasja rozwijała się przez wiele lat. Odkąd tylko pamiętam lubiłam piec ciasta (od tego właściwie zaczynałam), lecz z czasem coraz bardziej zagłębiałam się w tym świecie i poznawałam coraz to nowsze techniki cukiernicze, m.in. dekorowanie tortów w stylu angielskim. Na początku gromadziłam jedynie zdjęcia pięknych tortów, lecz pewnego dnia postanowiłam sama spróbować swoich sił w tej dziedzinie i myślę, że to był dobry krok z mojej strony, bo dzięki temu mogę sprawiać innym ludziom przyjemność.

Czy planujesz właśnie z tą pasją związać swoją przyszłość?

- Nie ukrywam, że wspaniale byłoby w przyszłości pracować w zawodzie cukiernika, gdyż uważam, że w życiu powinno się robić to co się kocha i co daje nam największą satysfakcję. Jak w każdym zawodzie tak i w tym, bywają czasami trudne chwile zwątpienia, przemęczenia, ale jeśli ludzie doceniają i uznają naszą pracę, to już nic więcej nie potrzeba!

Czy szkoła w Weryni, twoim zdaniem, potrafi zachęcić uczniów do realizacji swoich marzeń?



Stodkie arcydzieło Pauliny Bartuzel, uczennicy ZSAE z Weryni.

- Oczywiście, że tak. Tak jak już wspominałam szkoła bierze udział w wielu projektach, dzięki którym osoby mające życiowe pasje bądź umiejętności mogą je nadal rozwijać i kształcić się w tym kierunku. W naszej szkole, oprócz zdobywania wiedzy, można równocześnie poszerzać swoje zainteresowania i to jest bardzo cenne.

PAPIEROWE ARCYDZIEŁA PAULINY

Dlaczego należy wybierać szkoły ponadgimnazjalne, które znajdują się w powiecie kolbuszowskim? Powodów jest wiele. Jednym z nich jest bardzo dobrze wykwalifikowana kadra, potrafiąca dostrzegać w uczniach talenty i dająca narzędzia do ich rozwoju.

Jako drugą prezentujemy rozmowę z Pauliną Miśkiewicz, uczennicą Technikum w zawodzie technik architektury krajobrazu z Zespołu Szkół Agrotechniczno – Ekonomicznych w Weryni. Paulina, w rozmowie z Małgorzatą Makocką, Bernadettą Ziętek, Joanną Rzeszut oraz Iloną Maciąg, opowiada o swojej wielkiej pasji oraz na-

uczycielach, którzy tę pasję potrafili z niej wydobyć, pielęgnować i podawać narzędzia, aby jej zainteresowania cały czas się rozwijały.

Rozmowa z Pauliną Miśkiewicz, uczennicą Technikum w zawodzie technik architektury krajobrazu z Zespołu Szkół Agrotechniczno – Ekonomicznych w Weryni
Dlaczego wybrałaś akurat Zespół Szkół w Weryni? Co cię zachęciło do przyjścia właśnie tutaj?

- Spodobała mi się szkoła i mój profil. Poza tym do jej wyboru zachęcili mnie również przyjaciele.

Co jest twoją pasją?

- Moją pasją jest rysowanie oraz od niedawna, ponieważ dopiero od roku, origami 3D. Rysowałam już od dawna, brałam udział w różnych konkursach plastycznych, natomiast na origami 3D natknęłam się w Internecie zupełnie przypadkiem. Wtedy spodobały mi się zdjęcia i postanowiłam spróbować.

Co dała ci twoja pasja?

- Przede wszystkim dała mi dobrą zabawę oraz możliwość odstresowania się. Ponadto origami 3D wzbogaca moją wyobraźnię i uczy cierpliwości.

Czy uważasz, że ZSAE w Weryni jest przystosowana do rozwijania nowych talentów twórczych?

- Myślę, że szkoła w Weryni jest przystosowana do rozwijania nowych talentów. Moje prace widzieli już nauczyciele oraz uczniowie naszej szkoły, czy to na dniach otwartych szkoły czy też podczas warsztatów dla uczniów naszej szkoły. Poza tym ciągle uczestniczę w różnych konkursach, a jest to możliwe dzięki nauczycielom, którzy dostrzegli mnie i moje zainteresowania.

Origami to bardzo popularna sztuka składania papieru. Pochodzi z Chin, ale rozwinęła się w Japonii. Jej odmianą – origami 3D interesuje się Paulina Miśkiewicz. Uczennica swoją wiedzę oraz umiejętnościami podzieliła się ze swoimi koleżankami i kolegami podczas szkolnych warsztatów, które zostały zorganizowane we wtorek, 18 lutego, w Zespole Szkół Agrotechniczno – Ekonomicznych w Weryni. Paulina do sztuki składania papieru ma szczególny talent. Bez większych trudności wyczarowuje z papieru barwne koszyczki, łabędzie, żaby, pawie, a nawet maszyny rolnicze.



Praca Pauliny Miśkiewicz, uczennicy ZSAE z Weryni.

DOBRY START W KOLBUSZOWSKIM OGÓLNIAKU

W powiecie kolbuszowskim funkcjonują trzy szkoły średnie – dwa zespoły szkół technicznych i jedno liceum. - Już sam ten fakt czyni Liceum Ogólnokształcące w Kolbuszowej wyjątkowym, ale to nie jedyny powód, dla którego uczniowie wybierają tę szkołę – uważa Agnieszka Tyburcza, uczennica klasy III „d” LO.

Według Agnieszki Tyburczy szkoła przede wszystkim daje możliwości rozwoju swoich umiejętności. - To uczeń jest najważniejszy i cała administracja szkolna zmierza do tego, aby ułatwić mu zdobycie wykształcenia i doświadczenia – podkreśla licealistka.

W ciągłym rozwoju

Liceum Ogólnokształcące im. Janka Bytnara w Kolbuszowej to szkoła z tradycjami. Wskazuje na to już chociażby jej patron i zwyczaje dotyczące życia szkolnego, na przykład otrzęsiny, dni języków obcych czy wspólna Wigilia szkolna. Młodzież wychowywana jest w duchu patriotyzmu, braterstwa i innych wartości reprezentowanych przez „Rudego”. - Nie oznacza to jednak, że nasza szkoła została z tyłu za innymi. Wręcz przeciwnie, wciąż się rozwijamy – mówi Agnieszka Tyburcza. - Coraz więcej nauczycieli korzysta z multimedialnych tablic, co umożliwia uatrakcyjnienie prowadzonych lekcji i odejście od utartych schematów – zaznacza uczennica. Tradycja szkoły ma również ogromne znaczenie dla licealistów. Jak twierdzi Wioletta Białek z klasy II „a” jednym z czynników przyczyniających się do jej wyboru szkoły był właśnie patron LO. - Zdecydowanie

cenię sobie Janka Bytnara i postawę, którą reprezentował. Chodzę do drugiej klasy i obecnie mam dużo nauki. Jest ciężko, ale daję radę, bo mam wsparcie nauczycieli – mówi uczennica.

Kadra nauczycielska współpracuje zarówno z uczniami mającymi problemy z nauką, jak i z tymi, którzy wyróżniają się szczególnymi zdolnościami. Dla pierwszych organizowane są zajęcia wyrównawcze, zaś drudzy objęci są indywidualnym programem nauczania. Obecnie do liceum uczęszcza dwoje takich uczniów. Są to drugoklasiści Katarzyna Grabiec i Dawid Saj.

Zagraniczna współpraca

Poza planowymi lekcjami uczniowie LO mają możliwość wzięcia udziału w kołach przedmiotowych oraz różnego rodzaju projektach. Na chwilę obecną funkcjonuje kurs matematyki online, co ułatwia przygotowanie się do egzaminu dojrzałości. W październiku ubiegłego roku rozpoczął się projekt eTwinning pt. „Cztery pory roku w Europie”. Dotyczy on współpracy szkół europejskich za pośrednictwem mediów elektronicznych. Uczestnicy mają możliwość komunikowania się z rówieśni-

kami z Hiszpanii, Rumunii, Włoch, Cypru i Grecji - oczywiście w języku francuskim.

Warsztaty

W LO każdy może rozwijać swoje pasje i dzielić się swoim hobby z innymi. Za interesowani sportem uczestniczą w zajęciach sportowych, które przygotowują ich do zawodów i zarazem są odpoczynkiem od pracy intelektualnej. Dużą popularnością cieszy się piłka ręczna. Od szeregu lat reprezentacja LO plasuje się na wysokich miejscach w rozgrywkach wojewódzkich. Jednym z ciekawszych przedmiotów realizowanych w liceum są warsztaty dziennikarskie. Prowadzi je pedagog z odpowiednimi kwalifikacjami - pani Alina Ziętek – Salwik. Uczniowie podczas warsztatów poznają dziennikarstwo „od kuchni”. Mają także możliwość sprawdzenia swoich umiejętności w praktyce, odwiedzając redakcję „Twojego Radia Cmolasy”, gdzie przygotowują krótkie nagrania, współredagując lokalną gazetkę młodzieżową „Nasza Kulturka” czy redagując posty na oficjalną stronę internetową szkoły. W ramach warsztatów początkujący dziennikarze z Liceum Ogólnokształcącego odwiedzają także studia telewizyjne w Warszawie oraz Rzeszowie.

ABSOLWENT Z SUKCESAMI

Zespół Szkół Technicznych w Kolbuszowej w swoim gronie pedagogicznym ma nauczyciela oraz jednocześnie jej absolwenta, który odnosi sukcesy w sporcie. Mowa o panu Łukaszu Poborcy, który w plebiscycie tygodnika „Korso” otrzymał tytuł SPORTOWCA 2013 roku.

Dzisiaj prezentujemy rozmowę z panem Łukaszem Poborcą, nauczycielem wychowania fizycznego w ZST, przeprowadzona przez uczniów tamtejszej szkoły. Pedagog dzieli się w niej swoimi szkolnymi wspomnieniami oraz spostrzeżeniami na temat placówki, w której zdobywał wykształcenie.

Jakie wspomnienia nasuwają się Panu na myśl o Naszej szkole?

- Z okresem szkolnym wiąże się wiele cudownych wspomnień, ale wszystkie najlepsze jakie mam, to te z moimi przyjaciółmi - ludźmi, którzy kiedyś tworzyli dla mnie atmosferę szkoły.

Jakie lekcje Pan najlepiej pamięta i dlaczego?

- Oczywiście najlepiej pamiętam moje ulubione lekcje, czyli zajęcia z wychowania fizycznego.

To było kiedyś, a dziś jest Pan nauczycielem w tej samej szkole, którą Pan skończył - jakie widzi Pan zmiany?

- Widzę ogromne zmiany, przede wszystkim w wyglądzie szkoły oraz w jej wyposażeniu. Dawniej mogłem rozwijać swoje zainteresowania – oczywiście dla mnie głównie był to sport, ale teraz Nasi uczniowie mają ku temu jeszcze lepsze warunki oraz więcej możliwości wyboru.

Czy nauka w naszej szkole pomogła Panu w osiągnięciu zamierzonych sukcesów?

Czy dobrze przygotowała na studia?

- Tak, na pewno, ale myślę, że również nauczyła mnie umiejętności, które teraz sam próbuję przekazać swoim uczniom – odpowiedniego stosunku do innych, odpowiedzialności za siebie i innych oraz współpracy.



Łukasz Poborca, absolwent ZST w Kolbuszowej, obecnie nauczyciel wychowania fizycznego w tej szkole.



**INFORMACJE
POWIATOWE**

POWIAT • RADA • STAROSTWO

Osoba do kontaktu: Barbara Żarkowska
Wydział Promocji i Kultury Powiatu
Kolbuszowskiego tel. (17) 74 45 730
e-mail: b.zarkowska@kolbuszowski.pl

Podróże

TUAREGOWIE – LUDZIE ZASŁANIAJĄCY TWARZE

W Afryce Północnej i na Saharze żyją obecnie różne koczownicze plemiona, które wywodzą się od ludów berberyjskich. Uważa się ich za pierwotnych mieszkańców tych ziem, choć do dziś trudno jest ustalić skąd się wywodzą. Sami Berberowie dzielą się na wiele grup etnicznych, ale łączy ich odmienna od arabskiej kultura i język. Na temat bogatej kultury Berberów zamieszkujących Atlas Wysoki w Maroku postaram się coś napisać w następnym numerze, dziś skupię się na najbardziej tajemniczych mieszkańcach pustyni – Tuaregach.

Liczne ich społeczności zamieszkują obecne tereny Mali, Mauretanii, Burkina Faso, Algierii, Libii oraz południowe Maroko. Od zawsze prowadzili koczowniczy i półkoczowniczy tryb życia, zajmowali się hodowlą wielbłądów i kóz, byli najlepszymi przewodnikami kupieckich karawan przemierzających Saharę. Sami mówią o sobie "piraci pustyni", ponieważ w dawnych czasach polowali na niewolników, których dostarczali handlarzom z Europy i Ameryki. Do dziś wśród nich można spotkać potomków dawnych czarnych niewolników. Tuaregowie zawsze słynęli z tego, że napadali na inne plemiona, zyskali sobie również przydomek barbarzyńców.

W VII wieku, w wyniku ekspansji Arabów na Północną Afrykę, wszystkie społeczności berberyjskie przyjęły islam i do dziś jest to ich najważniejsza religia. Jednak nie uznają poligamii, a kobiety mają u nich bardzo wysoką pozycję społeczną i nie są dyskryminowane. Chodzą z odsłoniętymi twarzami, a co ciekawe - mężczyźni je zasłaniają. Podobno nie jest to ochrona przed piaskami pustyni ale przed „złymi mocami”, które, według ich wierzeń, wchodzi przez usta.

Tuaregowie nigdy nie podporządkowali się żadnej władzy państwowej. Od zawsze ich domem była pustynia. W czasach kolonialnych długo opierali się francuskiej armii, prowadzone tu były krwawe konflikty. Po dekolonizacji Tuaregowie pozostali bez własnej ziemi, zostali wchłonięci jako część społeczeństw krajów Północnej Afry-

ki. Warto dodać, że kwestia niepodległości wśród plemion tuareskich żyjących w północnym Mali wciąż jest żywa. Jak podają ostatnie doniesienia medialne, rebelianci powiązani rzekomo z terrorystami walczą o powstanie niepodległego państwa. Istota takich konfliktów jest z pewnością bardzo złożona, ale niewątpliwie za podziały etniczne rdzennej ludności Afryki w dużym stopniu odpowiadają Europejczycy. Mustafa, przywódca jednego z tuareskich klanów na południu Maroka, gdzie miałem okazję przebywać, bardzo pozytywnie wypowiedział się na temat władz krajów arabskich. Wyjaśnił mi, że nomadzi w tej części świata nie są dyskryminowani i mogą żyć według własnych zasad, prowadząc koczowniczy tryb życia. Większość z nich zajmuje się wytwarzaniem dywanów, srebrnej biżuterii i innych drobiazgów, które są przedmiotem handlu. Nietrudno zauważyć, że ogromne znaczenie dla przetrwania tej ciekawej kultury ma duży ruch turystyczny. Dzięki niemu wielu Tuaregów pracuje jako przewodnicy turystycznych wypraw na Saharę i nie muszą emigrować za chlebem.

Mimo, że Tuaregowie słyną ze swej wojowniczości, to są jednak ludźmi bardzo pozytywnie nastawionymi do świata. Cechuje ich niebywała prostota, szczerłość oraz radość życia. Nie spotkałem się tu z typową dla krajów arabskich nachalnością ze strony miejscowych. Obcego przybysza darzą ogromnym szacunkiem i są bardzo gościnni. Ich przysmakiem jest placek upieczony w rozgrzanym od ognia piasku, który

Szlakami Afryki



z Piotrem Bujakiem.

w smaku przypomina świeży chleb. Do picia nic innego jak miętowa, słodka herbata, która jest ich napojem narodowym.

Sahara jest nie tylko prawdziwym domem Tuaregów. Obserwując tych ludzi odniosłem wrażenie, że jest dla nich jakąś naturalną świątynią, którą darzą ogromnym szacunkiem. Wielu z nich do dziś mieszka w charakterystycznych namiotach z dala od cywilizacji. Niektórzy noszą stroje w kolorze błękitnym, jak podkreślają, jest to kolor nomadów żyjących na pustyni. Nie używają oni przyjętych powszechnie nazw geograficznych. Sahara to dla nich po prostu pustynia, a na widoczne pasma Atlasu mówią góry. Możliwe, że wynika to z ich pierwotnych tradycji związanych z dużym szacunkiem do przyrody, co jest typowe dla wszystkich ludów berberyjskich.

Największe wrażenie zrobiła na mnie noc na piaskach pustyni, pod gołym niebem. Nigdy dotąd nie widziałem tak rozgwieżdżonego nieba jak na Saharze. Niewiele jest miejsc na Ziemi, aby na tak ogromnej przestrzeni panowała tak absolutna cisza, dosłownie miałem wrażenie, że jestem na innej planecie.

Mimo, że globalna cywilizacja wkrocza w te najbardziej odległe zakątki naszej planety, to Tuaregowie należą jeszcze do ludzi „wolnych”. Choć zasłaniają twarze, to jestem przekonany, że żyją bez masek.



Współcześni piraci pustyni



Ludzi tych cechuje życzliwość, niebywała prostota i radość życia

Kulinaria

AB OVO – ZACZNIJMY OD JAJKA, JAK MÓWILI RZYMIANIE

BEZ JAJEK NIE MOŻE SIĘ OBEJŚĆ WIELKANOCNE ŚNIADANIE.

Największym świętem, takim, które nadaje sens całemu naszemu życiu, jest Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. To najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie obchodzone już w II w. Tradycje chrześcijańskie splatają się z pradawnymi misteriami na cześć budzącej się z zimowego snu przyrody, triumfalnym świętem odradzającego się życia i wiosennej odnowy. Stąd związane z nimi przeróżne obrzędy i zwyczaje. W naszym kraju i w wielu jego regionach są one niezwykle barwne i bogate. Każdy dzień Wielkiego Tygodnia ma swój rytuał, który przybliży czas radosnego świętowania.

Wielkanocne śniadanie, które zazwyczaj zarazem jest obiadem, przygotowujemy hołdując tradycji. Jest obfitsze i szczególnie wystawne. Post bowiem dobiegł końca i nastał czas ucztonowania. Na wielkanocnym stole nie może zabraknąć symbolicznych potraw i tradycyjnych elementów dekoracji. Jajka, którym należy się palma pierwszeństwa – jako początek wszystkiego – zajmują honorowe miejsce w koszyku ze święconką i na wielkanocnym stole. Dziele nie się nimi z najbliższymi i wzajemne składanie życzeń rozpoczyna wielkanocne śniadanie. A jajko, symbol wielkanocny, powinno gościć na naszych stołach nie tylko od święta.

Przez wiele ostatnich lat jajka wśród żywieniowców, dietetyków miały najlepszą opinię, ponieważ zawarty w żółtkach cholesterol obwiniany był o zły wpływ na pracę serca i układu krążenia. Obecnie dietetycy są zgodni, że jajko to niewątpliwie jedno z najbogatszych źródeł pełnowartościowych substancji odżywczych. Żadne inne pożywienie nie zawiera tylu odżywczych składników w naturalnej postaci, a przy tym tak łatwo przyswajalnych dla ludzkiego organizmu. W jajku znajdują się nieomal wszystkie niezbędne substancje. Cały zestaw aminokwasów, które są budulcem dla mięśni, a przy tym odgrywają istotną rolę we wzmacnianiu odporności organizmu. Witaminy w nim zawarte to przede wszystkim wit. z grupy B, szczególnie niezbędna wit. B₁₂ (w pracy układu nerwowego), wit. A (ważna dla wzroku), wit. D (wzmacnia kości). Poza tym obfituje w mikroelementy: żelazo, selen, cynk, selen, fosfor, wapń, potas, magnez, to tylko niektóre z pierwiastków, których w znacznej ilości dostarczają jajka. A tłuszcze? To prawda, że w żółtku jest znacząca ilość cholesterolu, okazuje się, że równoważą go duża ilość lecytyny, która pomaga w jego neutralizacji. Cholesterol zresztą stanowi tyl-

ko 30 % tłuszczu w jajku, zaś pozostałe to bardzo zdrowe tłuszcze nienasycone omega 3, omega 6 i one w dużym stopniu niwelują wpływ cholesterolu. Stąd dziś dietetycy, lekarze znów zachęcają do spożywania nawet 10 jaj tygodniowo (oczywiście uwzględniając w tym jajka zawarte w ciastach, makaronach, pieczywie i innych potrawach zawierających jajka). Jednak ograniczyć je w swoim jadłospisie winny osoby, którym lekarz zalecił dietę antymiażdżycową.

Przepisy na frykasy jajeczne i te codzienne i te świąteczne.

Jajka pod beszamelem

6 jajek, 20 dag szynki, 15 dag żółtego sera, 1 puszka groszku (1/4 l), pęczek szczypiorku.

Sos: 2 łyżki masła, 2 łyżki mąki pszennej, 2 szkl. mleka, gałka muszkatołowa, biały pieprz, sól do smaku.

Jajka ugotować na twardo, pokroić w ćwiartki (3 odłożyć), szynkę pokroić w plastry, ser żółty zetrzeć na tarce, posiekać szczypiorek (kilka łyżeczek zostawić w całości). Przygotować sos: rozpuścić masło, wsypać mąkę i mieszając podgrzewać, aż zasmażka się spieni, wówczas zdjąć z ognia, dolać 1 szkl. mleka i mieszając zagotować. Następnie wlać pozostałe mleko, mieszać gotując aż sos zgęstnieje. Doprawić starą gałką muszkatołową (pół łyżeczki), płaską łyżeczką białego pieprzu, solą, ewentualnie cukrem do smaku. Połowę przygotowanego sosu wlać do formy żaroodpornej do zapiekania. Na sos wyłożyć zrolowaną szynkę, osączone groszek i ćwiartki jajek, posypać posiekanym szczypiorkiem. Polać pozostałym sosem i posypać startym serem. Zapiekać przez 10 min. w temperaturze 180°C. Po wyjęciu z piekarnika udekorować ćwiartkami jajek i szczypiorkiem.



Janina Olszowy

Pikantna sałatka jajeczna

8 jajek, 10 szt. korniszonów, 4-5 szt. marynowanej papryki, 1 mały słoiczek cebulki „perłowej”, 1 szt. selera naciowego, 2 szt. cebulki ze szczypiorkiem, 1 pomidor, kilka liści sałaty.

Sos: 3 łyżki musztardy delikatesowej, 1 szkl. śmietany, 1 łyżeczka cukru, pół łyżeczki startego imbiru (lub imbiru w proszku), pieprz, sól do smaku.

Ugotować jajka na twardo (zalać zimną wodą i od zagotowania gotować 10 minut, następnie odcedzić, zalać zimną wodą i ostudzić), pokroić w ćwiartki. Korniszony pokroić wzdłuż. Cebulkę osączyć (marynatę zachować). Cebulki ze szczypiorkiem oczyścić, umyć i pokroić. Seler oczyścić, umyć, obrać z włókien i pokroić w plasterki. Paprykę pokroić „w makaronik”. Pomidora sparzyć, obrać ze skórki i pokroić w kostkę. Musztardę wymieszać ze śmietaną i marynatą z cebulek. Doprawić solą, pieprzem, cukrem i imbirem. Liście sałaty rozłożyć na półmisku lub na talerzach i na każdy wyłożyć porcje składników sałatki, a następnie polać przygotowanym sosem.

Kremowy sos do sałatek i surówek

1 szklanka majonezu, 3 łyżki oleju (słonecznikowego lub z pestek winogron), 3 łyżki octu winnego lub jabłkowego, 2 płaskie łyżki cukru pudru, 1 płaska łyżeczka mielonej słodkiej papryki, pół łyżeczki soli, 2 ząbki czosnku (rozgniecionego w prasce lub startego na tarce o drobnych oczkach).

Majonez wymieszać z olejem, przelać do słoika, dodać pozostałe składniki sosu i wszystko razem wymieszać (najlepiej kuchenną różgą), a następnie potrząsając zamkniętym słoikiem. Tak przygotowany sos można przechowywać w lodówce kilka tygodni. Dodawać go można do surówek, sałatek, czy też zielonej sałaty.

Bardzo delikatny w smaku paszтет z jajek i drobiowych wątróbek

60 dag wątróbek drobiowych, 4 jajka ugotowane na twardo, 1 surowe jajko, 5 łyżek masła, 1 łyżka oleju, 1 duża cebula, 1-2 ząbki czosnku, sól, świeżo zmielony czarny pieprz, pół łyżeczki gałki muszkatołowej lub imbiru.

Wątróbki oczyścić z błon oraz tłuszczu, starannie umyć i osuszyć. W rondlu rozgrzać olej i zrumienić na nim posiekaną osobno cebulę. Usmażoną cebulę wyjąć na talerz i oprószyć solą. Do pozostałego w rondlu tłuszczu dodać kopiałą łyżkę masła i obsmażyć na nim połowę wątróbek. Drugą część obsmażyć na następnej porcji masła (też kopiałą łyżką). Wątróbki obsmażyć z obu stron, na koniec oprószyć solą i pieprzem. Wątróbki cebulę i pokrojone w ćwiartki jajka zemleć w maszynce do mięsa 2 razy. Dodać do masy jajko, roztarty czosnek, startą gałkę muszkatołową. Jeżeli masa jest zbyt sucha dodać łyżkę roztopionego masła. Starannie wymieszaną masę paszтетową przełożyć do natłuszczonej i obsypanej tartą bułką foremki (najlepiej keksówki), dokładnie ugnieść, połączyć z wierzchu pozostałym stopionym masłem, szczelnie przykryć folią aluminiową lub spożywczą folią (uwaga: jajko surowe przed dodaniem do paszтетu należy sparzyć we wrzącej wodzie, w celu odkażenia przed zarazkami).

Gotowany schab w galarecie, dla tych, co na diecie

1 kg schabu bez kości, 1 marchewka, 1 pietruszka, ćwiartka średniego selera, 2 listki laurowe, 4-5 ziaren pieprzu, 3 ziarenka ziela angielskiego, 2 ząbki czosnku, 1 mała cebula, sól do smaku ok. 1 płaskiej łyżki, 4 jajka, 3 łyżki żelatyny, (według uznania łyżeczka vegety), kilka liści sałaty lub pęczek pietruszki.

Mięso zalać czterema szklankami wrzącej wody, dodać obrane warzywa, przyprawy (pieprz, ziele angielskie, listki laurowe) i gotować około 40 minut na małym ogniu. Gdy schab i warzywa będą miękkie wyjąć je z wywaru, a wywar przecedzić i doprawić roztartym czosnkiem, ewentualnie vegetą. Do ciepłego wywaru wsypać żelatynę i cały czas mieszając podgrzewać (nie zagotowywać) aż żelatyna się rozpuści. Ozdobić półmisek liśćmi sałaty, listkami pietruszki oraz plasterkami marchewki, ćwiartkami ugotowanych na twardo jajek. Schab pokroić w plastry o grubości pół cm i ułożyć przez środek półmiska. Zalać letnim wywarem z żelatyną i pozostawić do wystygnięcia. Podawać z chrzanem lub ćwikłą.

Wielkanocna ćwikła

1 kg buraków ćwikłowych, jeden 15 cm korzeń chrzanu, 1 łyżka nasion kminku, pół szklanki czerwonego wytrawnego wina, pół szklanki octu winnego lub jabłkowego albo 3 łyżki octu spirytusowego 10 %, kopiała łyżka cukru, sól do smaku. Buraki wyszorować, opłukać i podgotować 15-20 min., następnie upiec w piekarniku. Ostudzić, obrać ze skórki, zetrzeć na tarce o średniej wielkości oczkach. Utarty chrzan i nasiona kopru sparzyć i dodać do startych buraków. Doprawić winem, octem, cukrem i solą. Włożyć do słoja i szczelnie zamknąć, odstawić w chłodne miejsce lub do lodówki. Ćwikłę można przyrządzić kilka dni przed świętami.

Jajka w wiosennym sosie na Wielkanoc

6 jaj ugotowanych na twardo, 1 szkl. gęstej śmietany, 1-2 ząbki czosnku, kilka liści sałaty, 2 łyżki posiekanej rzeżuchy, po 2 łyżki posiekanego szczypiorku i koperku, 1 łyżeczka posiekanych zielonych listków melisy, 1 łyżeczka cukru, szczypta białego pieprzu i sól do smaku.

Roztarty z solą czosnek wymieszać ze śmietaną, cukrem, pieprzem i zieleniną. Jajka obrać, przekroić wzdłuż na pół, ułożyć na liściach sałaty, połączyć przygotowanym sosem, przykryć folią i wstawić na godzinę do chłodnego miejsca lub do lodówki. Jest to smakowita przystawka.

Jajka w wielkanocnych wypiekach

Zaparzana drożdżowa babka prababci

50 dag mąki, 6 dag drożdży, 10 żółtek, ¾ szklanki sklarowanego masła i cukru pudru, 1 szkl. mleka, 10 dag zmielonych migdałów, pół szkl. rodzynek, 2 łyżki posiekanej smażonej skórki pomarańczowej, wanilia lub cukier waniliowy, szczypta soli.

Mąkę przesiać, połowę wsypać do miski. Ze świeżo ugotowanego mleka odlać 3-4 łyżki, a pozostałe gorące wlewać do miski z mąką i mieszać aż powstanie gładka masa. Drożdże rozetrzeć z 1 łyżką cukru i odlanym uprzednio letnim mlekiem, następnie dodać do wystudzonego ciasta, wymieszać i pozostawić na pół godz. do wyrośnięcia. Żółtka utrzeć z cukrem i dodać do wyrośniętego rozczynu, wymieszać rozczyn z pozostałą mąką, dodać żółtka, zmielone migdały, waniliowy aromat i szczyptę soli. Wybiać ciasto ręką dodając porcjami letnie masło, do chwili aż ciasto zacznie odstawać od ręki i miski. Do wyrobionego ciasta dodać wcześniej namoczone i odsączone rodzyнки oprószone mąką, oraz posiekaną skórkę pomarańczową. Po

przemieszaniu ciasta z bakaliami przełożyć je do natłuszczonej masłem formy, wypełniając ją najwyżej do połowy wysokości. Przykryć ściereczką i pozostawić w ciepłe do wyrośnięcia. Wstawić do piekarnika nagrzanego do 180°C i piec 45-50 min. Po upieczeniu ostudzeniu i wyjęciu z formy polukrować wg uznania.

Delikatny w smaku serowiec wielkanocny

1 kg tłustego sera twarogowego, 9 jajek, pół kostki masła, 1 szkl. cukru, 1 łyżka mąki ziemniaczanej, 2 łyżki mąki pszennej, 1 łyżka posiekanej skórki pomarańczowej smażonej, 1 łyżka posiekanych orzechów włoskich, 2 łyżki rodzynek, otarta skórka z cytryny, 1 łyżeczka proszku do pieczenia.

Ser zemleć w maszynce lub przetrzeć przez sitko perlonowe. Masło roztopić i ostudzić, żółtka oddzielić od białek, utrzeć z cukrem, a następnie wymieszać z serem i masłem oraz dodać pszenną mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia, otartą skórkę cytrynową lub olejek cytrynowy. Wymieszać z bakaliami. Białka ubić ze szczyptą soli na sztywną pianę i dodać do masy serowej, delikatnie wymieszać z masą serową. Wyłożyć masę serową na blachę wysmarowaną masłem (1 łyżka) i oprószonej mąką ziemniaczaną. Powierzchnię wyrównać nożem maczanym w gorącej wodzie i po wierzchu posypać posiekanymi orzechami. Sernik wstawić do nagrzanego do 180°C piekarnika i piec 1 godz.

Babka śmietankowa. Szybka w wykonaniu

4 jajka, 1 szkl. cukru, 1 szkl. kwaśnej śmietany, 2 szkl. mąki, 1 łyżka masła, 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia, cukier waniliowy, 2 łyżki posiekanej skórki pomarańczowej, 2 łyżki rodzynek, 1 łyżka posiekanych suszonych moreli, 1 łyżka migdałów drobno posiekanych.

Całe jajka utrzeć (zmiksować) z cukrem i miękkim masłem, dodać śmietanę, wsypać przesianą mąkę wymieszaną z proszkiem, dodać bakalie, wymieszać. Przełożyć ciasto do formy wysmarowanej masłem i oprószonej mąką ziemniaczaną. Wstawić do piekarnika nagrzanego do 200°C i piec ok. 30 min. Po wyjęciu z piekarnika babkę połączyć polewą czekoladową lub lukrem cytrynowym.

Wielkanocny domowy ajerkoniak

10 dużych żółtek (lub 14 mniejszych), litr czystej wódki lub brandy (najlepiej pół na pół), 25 dag cukru, laska wanilii lub 2 opakowania cukru waniliowego.

Ustawić mikser na najwyższe obroty

i zmiksować żółtka z cukrem i cukrem waniliowym. Po uzyskaniu gładkiej, jednolitej masy, zmniejszyć obroty i miksując nadal dodawać powoli wódkę. Po wyczerpaniu alkoholu gotowy ajerkoniak, przelać do ładnych butelek. Podać do ciast, deserów, lodów.

Mazurek cytrynowy

Ciasto: 20 herbatników, pół kostki masła, 4 łyżki cukru.

Masa: 4 jajka, 4 żółtka, 3/4 szklanki soku z cytryny, 1 szkl. cukru, 1/4 kostki masła.

Herbatniki rozkruszyć wałkiem, w rondlu rozpuścić masło, dodać cukier i pokruszone herbatniki, zagnieść na jednolitą masę. Małą tortownicę wysmarować 1 łyżką masła. Oprószyć bułką tartą, wyłożyć ciasto, lekko podnieść boki, wstawić do gorącego piekarnika (180°C) i zapiec. Odstawić do ostygnię-

cia. Zmiksować lub roztrzepać jajka i żółtka, dodać, miksując, sok z cytryny i niepełną szklankę cukru. Mieszać, podgrzewając na małym ogniu, masę w rondlu, aż masa zgęstnieje, na końcu dodać masło. Masę wylać na ciasto, przestudzić i wstawić do lodówki. Tuż przed podaniem posypać pozostałym cukrem i zapiec (cukier powinien się rozpuścić).

Mazurek orzechowo-migdałowo-czekoladowy

Ciasto: 50 dag mąki, 25 dag cukru pudru, kostka masła, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 4 żółtka, 2 łyżki kakao, torrebka cukru waniliowego.

Masa: 4 białka, 20 dag cukru pudru, 15 dag posiekanych orzechów włoskich i migdałów, powidło lub dżem (wg uznania).

Polewa: 1 łyżka masła, 8 łyżek cukru, 4 łyżki wody, 2 łyżki kakao.

Zagnieść kruche ciasto, podzielić na 3 części, do jednej dodać kakao. Z białek i cukru pudru ubić sztywną pianę. Na wysmarowanej tłuszczem lub wyłożonej papierem do pieczenia blasze wyłożyć rozwałkowaną część białego ciasta, posmarować cienko powidłem lub dżemem, na to wyłożyć i rozsmarować połowę piany, posypać orzechami i migdałami, następnie zetrzeć na tarce o dużych oczkach ciasto z kakao, wyłożyć na nie pozostałą część piany, po czym zetrzeć białe ciasto. Mazurek piec w temp. 200°C ok. 40 min. Na upieczony i ostudzony wylać polewę i udekorować wg własnej fantazji.

Historia

KOLBUSZOWA JAKO OŚRODEK MIEJSKI I SIEDZIBA POWIATU W DOBIE AUTONOMII GALICYJSKIEJ

Autonomia Galicji

Półwiekowa niespełna historia zaboru austriackiego rozpada się wyraźnie na dwa okresy, niemalże równej długości. Od pierwszego rozbioru w 1772 r., aż do rewolucji w 1848 r., Galicja podlegała rządowi absolutnym sprawowanym z Wiednia. Nazwa kraju, wzięta ze średniowiecznej łaciny, brzmiała „Królestwo Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim i Księstwem Oświęcimskim i zamorskim”. Nazwa ta wywodziła się z pseudohistorycznych praw Austrii, którymi ta starała się upozorować zabór tych terenów.

W połowie XIX w. załamała się w Austrii wyłączna przewaga panów feudalnych, razem z nią i system absolutny. W miarę dochodzenia do władzy elementów mieszczańskich i coraz liczniejszych ośrodkowych tendencji poszczególnych narodowości, Austria wkraczała na drogę konstytucyjną. Ratując całość państwa dynastia zmuszona była do udzielenia prowincjom coraz dalej idących praw samorządowych. Tak właśnie powstawała autonomia Galicji, której społeczno - gospodarcze oblicze ukształtowało się ostatecznie po 1873 r. Od tego czasu Galicja posiadała dwa rodzaje władz administracyjnych: władze centralne, mianowane z góry, z Wiednia, i autonomiczne pochodzące z wyborów.

Zwierzchnim organem autonomii Galicji był Sejm Krajowy. Posiadał on prawo ustawodawstwa w sprawach kultury, budownictwa publicznego, zakładów dobroczynnych oraz inicjatywę ustawodawczą w dziedzinie ogólnych spraw państwa. Organem wykonawczym Sejmu był Wydział Krajowy, mający pewien ograniczony samodzielny zakres działania. Każdy z członków tego organu kierował odpowiednim resortem spraw należących do kompetencji Sejmu. Natomiast organem samorządowym w powiecie były Rady Powiatowe i ich organy wykonawcze - Wydziały Powiatowe.

Państwowym urzędem centralnym dla Galicji było Namiestnictwo z namiestnikiem - wykonawcą polityki rządu wiedeńskiego na czele. Siedzibą rządowych i autonomicznych władz centralnych Galicji był Lwów, a językiem urzędowym - język polski.

Rząd wiedeński, przekazując część władzy państwowej w Galicji ziemiaństwu polskiemu, umacniał jednocześnie jego zachowawcze wpływy w instytucjach autonomicznych, w Sejmie Krajowym, Wydziale Krajowym, Radzie Szkolnej Krajowej, Radach Powiatowych oraz wielu Radach Miejskich i Gminnych. Stąd wynikały zasadnicze zaniedbania sfer rządzących, przede wszystkim zaniedbania natury gospodarczo - społecznej w Galicji. Niemniej autonomia Galicji, chociaż w ograniczonej austriackiej postaci, była faktem

korzystnym dla społeczeństwa polskiego. Galicja spolszczyła administrację, otrzymała polskie szkolnictwo i możliwość kulturalnego rozwoju.

Wygląd i zabudowa miasta

Układ przestrzenno-urbanistyczny Kolbuszowej formował się w poprzednich okresach, co wiązało się wyraźnie z jej funkcjami miejskimi. Ta stara osada, a od 1700 r. miasteczko, rozwijała się pomyślnie dzięki temu, że leżała na skrzyżowaniu kilku traktów handlowych.

Największe zmiany w topografii i terytorium miasteczka, na tle ogólnopolitycznym przemian w Galicji, wprowadziła Wiosna Ludów przez zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów w 1848 r. Pękły wtedy okowy władzy pańskiej nad mieszczanami i miastem, choć dalej otaczał je pierścień folwarków i dominiów Tyszkiewiczów odrębnych od gminy miejskiej.

Przemianom urbanistycznym i rozbudowie Kolbuszowej przeszkodził wielki pożar, który wybuchł 2 października 1852 r. Wtedy to spłonęło 7 domów, kościół parafialny, a także budynek magistratu z cennymi dla miasta dokumentami. Dopiero po utworzeniu w Kolbuszowej siedziby powiatu przestała istnieć odwieczna granica przebiegająca wzdłuż rzeki Nil i jeziora Dworski Gat, oddzielająca obszar miasta od posiadłości dworskich. Miasteczko

przekroczyło ją na całym froncie, od przekopu i stawu Kolbuszowej Dolnej, po staw i przekopę od strony Kolbuszowej Górnej i poszerzyło swój teren o Gazon z Kanałem i cały Pański Łan. Miasteczko graniczyło wówczas ze wsiami: od południowego wschodu z Kolbuszową Górną, od południowego zachodu z Nową Wsią, od północnego zachodu z Kolbuszową Dolną i Werynią, gdzie znajdowała się siedziba hrabiego Zdzisława Tyszkiewicza. W 1870 r. powierzchnia miasta wynosiła 1216 mórg i nie uległa ona zmianie do końca panowania Austrii w Galicji.

Miasteczko rozciągnięte było nad rzeką Kolbuszówką, która brała swój początek w Kolbuszowej Górnej, a na granicy z miastem łączyła się z potokiem Nil. Następnie przecinała Kolbuszowę i na obszarze gminy Zarębki uchodziła do Olszańca. Na wprost zabudowań dworskich rzeka rozlewała się w zagłębienie, o nazwie jezioro Dworski Gat, skąd wypływała w postaci dwóch odnóg.

W obrębie miasta na Nilu zbudowane były trzy mosty. Dwa z nich na początkach odgałęzień, natomiast trzeci bardziej na północ, na prawej odnodze.

Centralnym punktem miasta był rynek, główny ośrodek miejskiego życia, wytyczony już w 1683 r. Jego powierzchnia była bardzo duża w stosun-

ku do obszaru Kolbuszowej, bo wynosiła aż 1 ha 30 a. Z rogów rynku wychodziły, bądź w pobliżu usytuowane były ulice: Sędziszowska (po II wojnie światowej 1-go Maja, obecnie Piłsudskiego), Mickiewicza (nazwa aktualna od I połowy XIX w.), 3-go Maja lub Pańska (po wojnie Obrońców Pokoju), Księża Droga (Wojska Polskiego), Okólna - biegnąca wokół rynku (obecnie nie istnieje) oraz ulica Piekarska. Z drogą Sędziszowską połączona była, przesunięta o niewielki kąt ku północy, droga Kierkutowska, w końcu której leżał cmentarz żydowski - Kirkut.

Do końca XIX w. w miasteczku przeważała zabudowa drewniana. Wokół rynku rozciągały się 2-3 rzędy domów z fasadami zwróconymi ku wnętrzu czworokąta, a za nimi place z zabudowaniami gospodarskimi. W mieście w 1854 r. tylko 23 budynki były zbudowane z cegły. Ilość ta w ciągu całego okresu do 1918 r. ustawicznie się zwiększała.

W północnej części miasta znajdował się nowo zbudowany po pożarze murowany kościół parafialny, pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Został on wzniesiony w 1854 r. dzięki staraniom ówczesnego proboszcza parafii ks. Ludwika Ruczki. O stan tego obiektu sakralnego troszczyła się specjalnie powołana rada, której prezesem w 1886 r.

był wspomniany proboszcz parafii.

Ku północnemu zachodowi od kościoła, wzdłuż „Księżej drogi” ciągnęły się budynki parafialne i cmentarz, który w ciągu całego okresu był odpowiednio zabezpieczony i ogrodzony. Tam też znajdowała się neogotycka kaplica pod wezwaniem Niepokalanie Poczętej, zbudowana z cegły w latach 1890 - 1892, kryta blachą. Powstała ona w miejsce drewnianego kościoła św. Stanisława, jako własność prywatna rodziny Tyszkiewiczów.

Przy ulicy Sędziszowskiej znajdowały się koszary wojskowe. Tu właśnie w 1887 r. stacjonował 56 batalion obrony krajowej 40 pułku, który odbywał swe ćwiczenia głównie na terenie usytuowanego w pobliżu obecnego stadionu (daru Jerzego Tyszkiewicza dla miasta).

Tam też znajdowała się strzelnica i prochownia.

We wschodniej stronie miasta, na Błoniach, istniała również cegielnia, która w 1915 r. uległa rozbiórce. Mówi o tym protokół z posiedzenia Rady miejskiej: „budynki te są całkowicie zniszczone, że prowadzenie dalsze cegielni z braku odpowiedniej gliny jest niemożliwe i że zachodzi niebezpieczeństwo rozkradzenia materiału budowlanego”. Wniosek, by budynki ro-



Fotokopia pocztówki z 1917 roku ze zbiorów Pawła Michno, przekazanych do zbiorów regionalnych MiPPB Kolbuszowa

zebrać został uchwalony, a z uzyskanego drzewa polecono zrobić pólśażki opałowe i rozsprzedać.

Niewątpliwie najładniejszym kompleksem budynków były zabudowania dworskie, położone we wschodniej stronie miasta, nad jeziorem Dworski Gat. Ze znajdujących się tutaj budynków w 1854 r. aż pięć było murowanych. Nieopodal rozciągała się duża, rzadko zalesiona powierzchnia - prawdopodobnie park lub ogród dworski, zwany do dziś Gazonom, z szerokim czworobokiem dawnych fos. Tworzyły one małą, ukwieconą zielenią wysepkę, na którą prowadziły dwa mostki. Zespół ten był pozostałością po sławnym barokowym pałacu - letniej rezydencji wzniesionej przez Stanisława Lubomirskiego już w XVI w. Niestety, ten sławny zamek uległ pożodze, i w II połowie XIX w. mówiły tylko o jego istnieniu tylko fosa, Gazon, Kanał i resztki budowl.

Najdalej na zachód w stosunku do tego kompleksu leżał browar piwny.

Zabudowania miejskie otoczone były ze wszystkich stron gruntami uprawnymi tzw. Niwami, które rozciągały się jakby równoleżnikowo. Najbardziej na północ leżała niwa Ceglanówka, z Błoniem czyli pastwiskami miejskimi, ciągnąca się szerokim pasem przez Kolbuszową Dolną ku Nowej Wsi. Równolegle do niej tylko bardziej na południe były: niwa Jastrzębie i niwa Podstawie, której początek rozciągał się między ulicą Sędziszowską a drogą Kierkutowską. Na północny zachód od kościoła była rozłożona niwa Pański Łan, której drugą, znacznie większą część spotykamy w pobliżu wspomnianego parku.

Całe miasteczko, jak wspomina Józef Stanisław Serebnicki, prezentowało się jak oaza w środku piaszczystej pustyni. Pisał on: „Z potoku klombów, rabat, zieleńców, ogrodów, sterczały wysepki domów, ubrane w zielone zapaski bluszczu dzikiego i prawdziwego wina”.

Drewniana zabudowa miasta kilkakrotnie ulegała częściowemu zniszczeniu przez częste pożary (w roku 1852, 1858, 1884, 1890, 1900). Szczególnie dotkliwe straty poniosła Kolbuszowa w wyniku dwóch klęsk pożogowych w 1888 i 1900 r. W pierwszym wypadku spłonęło 130 zabudowań, budynek szkolny, pocztowy oraz cała ulica Pańska. W czasie drugiego pożaru, 20 marca 1900 r., spaleni uległa stara, drewniana zabudowa rynku. Wtedy to, na zamówienie Rady Miejskiej, architekt Z. Stryjeński zaprojektował plan odbudowy miasta w postaci pięciu kół koncentrycznych.

Dużym zniszczeniom uległa również Kolbuszowa w czasie I wojny światowej. Dwukrotne przejście „Moskali” pozostawiło po sobie w miasteczku liczne ślady. Jan Hupka - poseł, publicysta, członek NKW mieszkający na stałe we wsi Niwiska wspomina: „W miasteczku zniszczenie. Zrabowane wszystkie sklepy i pozabijane deskami. Budynek Rady Powiatowej bez drzwi i okien /.../ Meble porąbane. Tak samo biura urzędników /zniszczone/ i moje biuro przydzielne. Podłoga wyrwana, bowiem kopano pod nią, szukając zakopanych pieniędzy”.

Po przejściu wojsk mieszczanie szybko przywrócili dawny wygląd swych domostw i urzędów.

Rada Miejska w dużym stopniu regulowała urbanistyczny wygląd miasta. Często przeciwstawiała się tradycyjnej budowie z drewna i wykazała wiele starań, by przepisy przeciwpożarowe były przestrzegane. Szczególnie po wspomnianym pożarze w 1900 r. władze Kolbuszowej, poprzez swoje uchwały, dążyły do ujęcia zabudowy miasta w określony schemat. W tym celu komisja, wybrana 28 maja 1900 r., złożona z radnych: Józefa Latyńskiego, Franciszka Bembena, Jakuba Eksterna i Dawida Goldzahlena, opracowała regulacyjny plan rozbudowy miasta. Projekt ten zapowiadał jedynie rozszerzenie kilku ulic, a więc nie wniósł dużych zmian w topografii Kolbuszowej, a to ze względu na brak funduszy inwestycyjnych. Plan ów stał się kwestią sporną między władzami miasta, a starostwem, które wydało reskrypt o ustanowieniu komisarza rządowego dla spraw budowlanych - Piotra Przybylskiego. Jednakże Rada Gminna przeciwstawiła się temu i postanowiła wnieść odwołanie do CK Namiestnictwa, bowiem zatrudnienie takowego urzędnika wymagało dodatkowych funduszy. Ponadto plan regulacyjny, jak głosi protokół, opracowany został zgodnie z „ustawą z pozwoleńiami do odrestaurowania i budowy nowych domów” oraz uwzględniał wszelkie przepisy sanitarne i bezpieczeństwa przeciwpożarowego. W rezultacie argumenty Rady Miejskiej zostały uznane i nie przyjęto na etat tegoż komisarza rządowego.

Postanowienia władz Kolbuszowej wpływały również na materiał budowlany, z którego powstawały nowe domy. Świadczy o tym uchwalenie rejonów ogniowych, w których mogły być wznoszone budynki tylko z materiałów ogniotrwałych. W 1912 r. uchwalono „by wszyscy mieszkańcy śródmieścia posiadający budynki drewniane, zamie-

nili je do lat 4-ech na murowane”. Szerog uchwał Rady Gminnej dotyczy realizacji nowych inwestycji miejskich, w tym wielu obiektów użyteczności publicznej. Mimo niezwykle licznych kłopotów finansowych i stałej konieczności zaciągania pożyczek, podjęto wysiłek budowy nowej szkoły, rzeźni miejskiej, budynku starostwa, szaletów i jatek miejskich. Trzeba również wspomnieć o budowie nowej dzielnicy miasta, tzw. „Nowe Miasto”, której kompleks powstawał powoli w omawianym okresie. Wydatki na te cele stanowiły pokaźne sumy, które mocno ciążyły na budżecie gminnym i na finansach mieszkańców Kolbuszowej.

Nie mniejsze znaczenie miała budowa chodników i ścieków przy głównych ulicach miasta. O pierwszych ułożonych trotuarach protokoły wspominają dopiero w 1906 r., kiedy to na ten cel oraz budowę ścieków przy ulicy Pańskiej wydano 1000 koron. W kolejnych rocznych budżetach wydatki te stale się powtarzały, a budowa trotuarów obejmowała swym zasięgiem powoli całe miasto. Z budżetu gminnego czerpano również fundusze na oświetlenie i czyszczenie ulic.

Do początków XX w. miasto oświetlane było za pomocą latarni, które wymagały corocznej reperacji. Zakup nowych lamp naftowo - gazowych był rozłożony na kilka lat, bowiem ich koszt był bardzo wysoki. Za dwie takowe lampy, zakupione w 1910 r., zapłacono 1000 koron, co stanowiło sumę niebagatelną. Następne cztery nowe lampy zostały nabyte w 1911 r., ale suma 2000 koron była podzielona na cztery raty roczne po 500 koron.

Rada Gminna bardzo troszczyła się o ogólny stan sanitarny i estetyczny Kolbuszowej. W 1905 r. wybrana komisja uchwaliła regulamin o utrzymaniu czystości i porządku dla miasta. Dokument ten składał się z czterech rozdziałów dotyczących zagadnień:

- Uprzątnięcie nieczystości z chodników, ulic i placów publicznych
- Utrzymanie porządku i czystości na ulicach i placach publicznych
- Komunikacja na ulicach i placach
- Utrzymanie czystości i porządku wewnątrz domów
- Utrzymanie porządku i czystości na zewnątrz domów.

Zgodnie z regulaminem właściciele realności byli zobowiązani do codziennego zamiatania chodników i przepłukiwania ścieków wzdłuż swojej posesji. Zabiegi te winny być wykonywane do godziny 7 rano. W zimie natomiast oby-

watele musieli czyścić chodniki z lodu, błota i śniegu, a w razie gołoledzi posypywać piaskiem lub przesianym popiołem. Śnieg powinien być wywieziony na miejsca wyznaczone przez Urząd Gminy. W rozdziale II zakazano zanieczyszczania ulic i placów publicznych, składania materiałów budowlanych czy też węgla i opału, nawoływano wreszcie do poszanowania poręczy, ławek, drzew, krzewów i studni miejskich. Następne paragrafy dotyczyły bezpieczeństwa komunikacji na ulicach miasta, ostatecznego wyglądu elewacji domów, podwórek itp.

Nieprzestrzeganie tychże postanowień było sądzone przez naczelnika gminy, względnie jego zastępcę, któ-

rzy dysponowali możliwością nałożenia kary od 0,5 do 5 koron za jednokrotne przewinienie, aż do 50 koron lub 5 dni aresztu przy nagminnych przekroczeniach.

Duży kłopot nadal stanowiła sprawa utrzymania czystości na ulicach i placach publicznych. Dlatego też Rada Gminna uchwaliła „wypuszczenie w przedsiębiorstwo czyszczenie ulic i placów publicznych oraz oświetlenie miasta i poleciła rozpisanie licytacji na wspomniane przedsiębiorstwa”.

Niemalą wpływ na ogólny stan sanitarny i estetykę placów miała budowa szaletów i studni miejskich. Na wniosek proboszcza parafii ks. Jana Markiewicza, z uwagi na „znaczne nieporząd-

ki w czasie targów i świąt w okolicach rynku”, w 1905 r. wzniesiono szalety miejskie.

W pierwszych latach XX w. Kolbuszowej również zostały zbudowane dwie studnie publiczne. Jedną z nich, wykopaną w 1906 r., umieszczono na środku rynku, drugą natomiast za łaźnią, w pobliżu Bożnicy, w 1911 r.

BARBARA SZAFRANIEC

Wspomnienia

WSPOMNIENIA – LATA 1944 – 1988

Przełom września i października 1944r. Tworzy się administracja Polska, a z nią aparat bezpieczeństwa, składający się z Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej oraz ORMO. Do organów tych wstępowała młodzież wiejska, która, poza młodością i pragnieniem zdobycia jakiegoś zawodu, nie miała pojęcia o celu, jakiemu mieli służyć. Główne hasła ówczesnej propagandy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, utworzonego w Moskwie, to: Ziemia dla chłopów, fabryki dla robotników, AK zapłuty karzeł reakcji, Nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera itp.

Ulegając ostatniemu hasłu mój najstarszy brat zrezygnował z nauki w nowo otwartym gimnazjum i zgłosił się do nowo otwartej Szkoły Oficerów Politycznych w Lublinie. Po zakończeniu wojny w 1945 r. szkoła ta została przeniesiona do Krakowa, skąd po kilku miesiącach wrócił do domu w mundurze oficerskim ze stopniem podporucznika. Co było powodem, że nie pozostał w wojsku – nie wiem.

Ja, mając 16 lat i skończone trzy klasy podstawówki, marzyłem o nauce w gimnazjum. Udało mi się to dopiero w roku 1949, gdy było mniej chętnych do nowo utworzonego Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących. Zostałem przyjęty na podstawie egzaminów ze wszystkich przedmiotów podstawówki. Zdanie tych egzaminów nie było moją zasługą, lecz dobrej woli takich nauczycieli jak: Michał Czartoryski, Kazimierz Skowroński, Stanisław Kądziela, Franciszek Mazur i pani Maciągowa. Klasa nasza liczyła około 20 uczniów w różnym wieku. W międzyczasie kilku odeszło, natomiast do klasy 10-tej przybyli uczniowie po klasie 9-tej z miejscowego liceum. Byli to: Jan Cibicki, Marian Łagowski, Leszek Znatowicz, Eugeniusz Bakaj, Tadeusz Włazełek i Aniela Łagowska. Przybyło też kilku seminarzystów, których seminaria, decyzją władz świeckich, zostały zamknięte.

Utkwił mi w pamięci z tego okre-

su epizod: Wczesną wiosną roku 1950 w pobliskim lesie weryńskim wybuchł pożar wniecony przez dzieciaki, które dla zabawy podpały wysuszony podszyt leśny. Ogień rozprzestrzenił się na cały kwartał tworząc ogromną chmurę dymu. Pobiegłem tam, okazało się, że pożar zniszczył jedynie podszyt, a straż pożarna szykowała się już do odjazdu. Do mnie podszedł jakiś pijany cywil z krzykiem, dlaczego nie gaszę pożaru,

odpowiedziałem, że jest pijany, a pożar jest ugaszony. Na taką odpowiedź przywołał milicjanta z karabinem i polecił zawieźć mnie na komendę milicji. Po przyjeździe zostałem zaprowadzony do biura, gdzie ów cywil z lasu siedząc za biurkiem spisał moje personalia, kazał zdjąć pas i sznurowadła, a dyżurnemu milicjantowi zaprowadzić do celi. Około godz. 22 wyprowadzono mnie z celi i zaprowadzono na dyżurkę gdzie cze-



Mieczysław Salach z przyjaciółmi

kał na mnie funkcjonariusz UB z nazwiskiem Łukowicz. Zaprowadził do budynku UB, usiadł za biurkiem i przesłuchując pisał protokół. Pytał nie o pożar lasu, ale o moją rodzinę, szczególnie o ojca należącego do AK w czasie okupacji. Po zakończeniu przeczytał protokół, a ja go podpisałem. Po tych formalnościach zaprowadził mnie z powrotem na komisarjat milicji przekazując, za podpisem, dyżurnemu, który nie wiedząc co ze mną zrobić zaczął wydzwaniać do przełożonych, a nie mogąc uzyskać połączenia zaprowadził mnie z powrotem do celi i zamknął. W celi tej siedziało już dwóch mężczyzn mających jednomiesięczną sankcję. Jeden starszy mężczyzna, rolnik z Werynii, oskarżony że w nocy rozwieszał na drzwiach remizy strażackiej plakat szkalujący Stalina, na co dowodem był donos Ormowca, natomiast drugi młody - za przebicie zięcia nożem. Jak potoczyły się losy tych mężczyzn - nie wiem, mnie po trzech dniach oddano pas i sznurowadła i kazano iść do domu.

Maturę zdałem na początku maja 1953 r. i zaraz zostałem powołany na czteromiesięczne przeszkolenie wojskowe na poligon w miejscowości Końskie. W międzyczasie wysłałem dokumenty na studia do Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Sopocie. Na egzamin wstępny dostałem 3 dni urlopu i jako żołnierz pojechałem na egzamin. Być może, że mundur ten przyczynił się do zdania egzaminu. W połowie września zwolniono nas do cywila, a wróciwszy do domu zastałem zawiadomienie o przyjęciu i przyznaniu mi częściowego stypendium w wysokości 175 zł oraz miejsca w akademiku. Po roku otrzymałem stypendium pełne, w wysokości 285



Ciężka jest praca na dalekomorskim trawlerze rybackim

zł, co wystarczyło na całodzienne wyżywienie w akademiku oraz mieszkanie.

Po ukończeniu studiów w roku 1957 otrzymałem skierowanie do pracy w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra” w Świnoujściu. Na lądzie pracowałem do roku 1969, po czym przeszedłem na etat pracownika morskiego. Po złożeniu odpowiednich dokumentów w Urzędzie Morskim w Szczecinie otrzymałem książeczkę żeglarską, która była dokumentem upoważniającym do wypływania na morze i wychodzenia na ląd w każdym zagranicznym porcie, do jakiego statek zawinął. Statki, na jakich pływałem to duże dalekomorskie trawlerzy rybackie wyposażone w sprzęt połowowy i urządzenia do wstępnego przetwarzania i zamrażania złowionych ryb. Załoga liczyła 60 lub 70 osób, w zależności od wielkości statku. W rejsy łowcze wypły-

waliśmy na łowiska w pobliżu kontynentów: Ameryki Północnej, Południowej, Afryki oraz wysp Falklandzkich. Rejsy były zwykle kilkumiesięczne, a złowione i przetworzone ryby przekazywaliśmy na statek – bazę stojącą na redzie jakiegoś portu. Z ostatnim ładunkiem wracaliśmy do kraju. To był najszczęśliwszy dzień z całego rejsu. W roku 1988, po 17 latach pracy na morzu, korzystając z przywilejów emerytalnych, które pozwalały przejść na emeryturę w wieku 55 lat pod warunkiem 25 lat pracy, w tym 15 na morzu, zwolniłem się i wraz z rodziną przenieśliśmy się ze Świnoujścia do Kolbuszowej Górnej, mojej rodzinnej miejscowości.

MIECZYSLAW SALACH

INFORMACJA O DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW RENCISTÓW I INWALIDÓW ZARZĄDU REJONOWEGO W KOLBUSZOWEJ W 2013R.

Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Kolbuszowej działa w składzie 12 osobowym.

W 2013 roku wybrano Zarząd na nową kadencję 2013-2018 roku w składzie:

Chodorowska Zenona, Mazurkiewicz Krystyna, Syniec Halina, Szafranski Jerzy, Głaz Izabela, Sochacka Krystyna, Margański Władysław, Maciąg Stefania, Stryczek Władysław, Gul Stefania, Bielawska Maria, Salach Jadwiga.

Zarząd spotyka się na posiedzeniach 1 raz w miesiącu (w 1 czwartek miesiąca), na których omawiane są sprawy bieżące związku.

W 2013 roku Związek zorganizował 7 imprez kulturalno –oświatowych oraz 5 wycieczek turysto krajoznawczych. Imprezy i wycieczki cieszą się dużą popularnością wśród członków naszego Związku i nie tylko.

Oprócz działalności statutowej przy Związku działa klub Trzeciego Wieku zorganizowany wraz z Miejską i Powiatową Biblioteką w Kolbuszowej. W 2013 roku zorganizowano 8 spotkań klubowych o różnej tematyce. Członkowie Klubu spotykają się 1 raz w miesiącu w bibliotece. W ramach działalności Klubu Trzeciego Wieku powstała grupa folklorystyczna „ZIE-

MIA PODKARPACKA”, która wystąpiła ze swoim programem już na trzech imprezach kulturalnych.

Działalność Związku oraz klubu nie byłaby możliwa gdyby nie dobra współpraca Zarządu Związku ze Starostą Kolbuszowskim, Burmistrzem Kolbuszowej, Dyrektorem Biblioteki oraz osób, które wspierają naszą działalność.

PRZEWODNICZĄCA ZARZĄDU PZERII
ZENONA CHODROWSKA

Religia

NIEDZIELA

Niedziela jest świętem dla wszystkich chrześcijan i wydaje się nam to naturalne, wynikające z tradycji, wychowania. Dostrzegając postępujący rozwój cywilizacji widzimy, że ten szczególny dzień coraz bardziej zatracą swój charakter i swoją wyjątkowość. Widział to także błogosławiony Jan Paweł II i dlatego w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego 31.05.1998 roku podarował kościołowi powszechnemu dokument List apostolski *Dies Domini o świętowaniu niedzieli*.

Pochylił się nad tym dokumentem w ramach naszego przygotowania do kanonizacji Jana Pawła II. Jak czytamy we wstępie tego apostolskiego listu jest on owocem przemyśleń oraz doświadczeń, jakie stały się jego udziałem, jeszcze jako biskupa Krakowskiego, a później także biskupa Rzymu. Papież napisał ten dokument, gdyż widział wiele niebezpieczeństw, które zagrażają naszemu życiu religijnemu, a wypływają z niezrozumienia sensu niedzieli. Sprowadzenie niedzieli do jednego z dni weekendu prowadzi do desakralizacji czyli zeświecczenia tego dnia, który coraz częściej przeżywamy z dala od rodziny, często z udziałem w różnych formach aktywności kulturalnej, politycznej lub sportowej. Nie było by w tym nic złego, gdyby taka postawa nie niszczyła w nas życia duchowego. Przecież człowiek to nie tylko „góra mięsa” o większej czy mniejszej objętości czy wadze, ale to przede wszystkim istota duchowa, która doświadcza różne dramaty, porażki, zranienia, ale i wzloty czy zwycięstwa – ta możliwość doświadczenia tych różnych przeżyć świadczy o złożoności ludzkiej natury. Tylko duchowe dary jak miłość, szlachetność, dobroć, przebaczenie nadają sens ludzkiemu życiu, ukierunkowują go ku celowi ostatecznemu. Odwieczny zamysł Boży, aby wybrać jeden dzień Bogu poświęcony, dzień w którym człowiek zanurzy się w „świętym czasie” ma głęboki sens. Moglibyśmy stwierdzić i nie będzie to żadnym bluźnierstwem, że to nie Bóg potrzebuje tego święta, ale my, ludzie uwikłani w tysiące spraw, wiecznie goniący przed siebie na oślep i śpieszący się nie wiadomo po co i dlaczego, potrzebujemy tego świętego czasu. Zaatakowanie sakralnego charakteru niedzieli, próba odebrania temu dniu charakteru religijnego jest atakami na człowieka, na rodzinę, jest walką z Bogiem, jest walką przeciwko wierze. Sięgając do Pisma Świętego jednoznacznie dostrzegamy, że to Niedziela staje się w Nowym Testamencie „Dniem Pańskim” - „Dies Domini”. To w niedzielę Chrystus Zmartwychwstał i objawił uczniom chwalebne rany, jako znak swego paschalnego zwycięstwa. W drodze do Emaus, w Niedzielę, łamie dla nich chleb, po czym Go rozpoznają.

„Po ośmiu dniach”, jak wspomina św. Jan, czyli w następną Niedzielę (apostołowie liczyli wg. tygodnia żydowskiego), przychodzi i staje pośrodku swych uczniów, przychodzi, aby zaradzić niedowiarstwu Tomasza. Również Zesłanie Ducha Świętego miało miejsce w Niedzielę, a było ono ukoronowaniem Paschy - przejścia ze śmierci do „naszego życia”. Zebrania na sprawowanie Eucharystii początkowo odbywały się również w pierwszy dzień tygodnia, a więc w pierwszy dzień po szabacie, czyli w Niedzielę – wspomina o tym Święty Łukasz w 20 rozdziale, Święty Jan w 20 rozdziale czy Święty Paweł w 1 Kor 16.

Wspominają o tym także pierwsi męczennicy: z końca I wieku: Święty Ignacy Antiocheński, biskup z II wieku Święty Justyn oraz męczennicy z Kartaginy z 304 r., pojmani i uwięzieni za świętowanie Niedzieli. W aktach męczeńskich spisanych przez urzędnika cesarskiego zawarte są między innymi takie słowa: „My musimy sprawować eucharystię w Dzień Pański. To nasze prawo. Niedzielnej eucharystii nie wolno nam opuszczać.” „My nie możemy żyć bez Niedzielnej Mszy Świętej.” „Jesteśmy chrześcijanami. Nie możemy postępować inaczej jak tylko przestrzegać wiernie świętych praw Pańskich aż do przelania krwi.” „Gdy usłyszysz nazwę „chrześcijanin” wiedz, że uczęszcza on na niedzielną Mszę Świętą, a gdy usłyszysz o niedzielnym zgromadzeniu eucharystycznym powinieneś wiedzieć, że jego uczestnicy nazywają się Chrześcijanami.”

W tym czasie 31 mężczyzn i 18 kobiet poniosło śmierć męczeńską za świętowanie Niedzieli.

A dzisiaj? Jak my podchodzimy do tego jedyne go dnia w tygodniu? Ilu z nas rezygnuje z Mszy Świętej, bo woli wygodne odpoczywanie w łóżku, oglądanie telewizji, wycieczkę, wyjazdy rekreacyjne, widowiska sportowe czy przyjęcie u znajomych. Ilu z nas przyzwyczajają się i wyjeżdża z całą rodziną w niedzielę do supermarketu, bo tam są niedzielne promocje, bo tam są place zabaw dla dzieci, huk i „stado ludzi”, często nic nie kupujących, ale chodzących kilka godzin dla zabicia



Ks. Lucjan Szumierz

czasu. „Bo cóż można ciekawego robić w domu?” – mówią niektórzy.

Dom staje się dla nas przechowalnią, noclegownią, łazienką i szatnią. Niedziela jest dniem nudy – bo tak trudno wziąć do ręki książkę, bo tak trudno otworzyć Pismo Święte, czy poczytać dobrą prasę religijną. Kiedy słyszę w telewizji, że ktoś nie może zrobić zakupów w inny dzień tylko w niedzielę, to sobie myślę „gdzie on pracuje? Od której do której godziny? Supermarkety są przecież otwarte nawet do 22, a niektóre i całą noc.” Ktoś inny mówi, „że wieczorem to on jest zmęczony, musi odpocząć. Ale dziwne, że w Niedzielę idzie do supermarketu, aby się rozerwać, dla przyjemności. Co więc się zmienia w naszym nastawieniu, że w sobotę przyjdzie do supermarketu jest straszną męczarnią, a w Niedzielę jest wielką, niepowtarzalną przyjemnością. Iście diabelskie tłumaczenie.

Moi drodzy, niestety coraz bardziej poganiejemy, tracimy wiarę. Serce mi się kraje, gdy widzę młodych ludzi stojących w czasie Mszy Św. przy kościele. Najczęściej słyszę tłumaczenie, że są przecież Msze polowe i jest to prawdą, ale na Mszy polowej ołtarz jest na polu, celebrowanie liturgiczne jest na polu - i tu jest kolosalna różnica. Jeśli widzę, że ci młodzi ludzie w czasie Mszy Świętej rozmawiają przez telefon, piszą sms-y, oglądają się za jeżdżącymi samochodami, to myślę sobie - kogo oni oszukują? A może w ten sposób usypiają własne sumienie, czy sumienie swoich rodziców? W okresie zimowym jest mróz, wiatr, zdarza się, że psa człowiek by na pole nie wypuścił, zresztą za obopólną zgodą, a tu człowiek, chyba wierzący, nic nie słyszy, trzęsie się zimna, ale do środka, do kościoła nie wejdzie. Zastanawiam się, czy nie lepiej żeby został w domu? Chyba nie, bo jak jest blisko to może ktoś go zawoła, jak słowo księdza nie skutkuje, może słowo sąsiada, sąsiad-

ki odniesie skutek. Aż boję się myśleć ileż **dzieci i młodzieży opuszcza niedzielna Mszę Świętą**, mimo że jest to grzech przeciwko Bogu i Bożemu Prawu, przeciwko własnemu duchowemu rozwojowi.

Chyba dzisiaj dla wielu z nas niedziela kojarzy się z niedziałaniem. Zastanówmy się nad odpoczynkiem Boga w siódmym dniu stworzenia; przecież księga Rodzaju mówi, że On zachwycał się nad dziełem, które powołał do istnienia. Czy i my nie powinniśmy w ten dzień pogłębiać swoją wiarę, a więc więź z Panem Bogiem, więzi rodzinne, przeżywać ten dzień jako dziękczynienie za Akt Stworzenia, za dzieło Zbawienia, które dokonało się i dokonuje w Jezusie Chrystusie?

W Liście apostołskim Dies Domini papież napisze: „Nie lękajcie się ofiarować waszego czasu Chrystusowi – aby On mógł go rozjaśnić i nadać mu kierunek (...). Czas ofiarowany Chrystusowi nigdy nie jest czasem straconym”. Niech te słowa naszego pasterza staną się podsumowaniem naszych rozważań. Zachęcam do czytania wielkiego dziedzictwa duchowego, które pozostawił nam nasz wielki rodak.

Odwołajmy się na koniec do literatury, przecież już Jan Kochanowski, mimo że żył w odległych czasach, zauważył:

*„Święta przedtym ludzie czcili,
A przedsię wszystko zrobili;
A ziemia hojnie rodziła,*

*Bo pobożność Bogu miła.
Dziś bez przestanku pracujem
I dniom świętym nie folgujem:
Więc też tylko zarabiamy,
Ale przedsię nic nie mamy.
Albo nas grady porażą,
Albo zbyt ciepła każą;
Co rok słabsze urodzaje,
A zła drogość za tym wstaje.
Pracuj we dnie, pracuj w nocy,
Próżno bez Pańskiej pomocy;
Boga, dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.
Na tego my wszystko włożmy,
A sobą sami nie trwóżmy,
Wrócą się i dobre lata,
Jeszcze nie tu koniec świata.”*



**V Gminny Turniej Tańca „Po prostu tańcz”
zorganizowany przez Młodzieżową Radę Miejską**

Dnia 21.02.2014 r., w Domu Kultury w Kolbuszowej Górnej, Młodzieżowa Rada Miejska zorganizowała gminny turniej taneczny pod nazwą „Po prostu tańcz” dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów naszej gminy. Był to konkurs tańca nowoczesnego w kategoriach grupy taneczne i soliści (amatorzy). Turniej prowadziła przewodnicząca MRM Karolina Markusiewicz. W konkursie uczestniczyło 6 grup tanecznych i 2 solistów.

Konkursowe występy rozpoczęły się od pokazu tańca w wykonaniu profesjonalnej pary tanecznej – Izabeli Sitko i Kacpra Bebło, którzy, występując gościnnie, zaprezentowali swoje taneczne umiejętności.

Celem konkursu było pokazanie zdolności tanecznych dzieci i młodzieży naszej gminy, którzy z pomocą nauczycieli w amatorski sposób rozwijają swoje pasje i przełamują treść występując na scenie oraz aktywnie spędzają swój wolny czas.

Występy oceniała komisja konkursowa w składzie: Przewodnicząca: mgr Krystyna Mazurkiewicz. Członkowie:

mgr Bożena Mazurek i przewodnicząca MRM Karolina Markusiewicz. Komisja, biorąc pod uwagę atrakcyjność prezentowanego układu tanecznego, poczucie rytmu, oryginalność stroju, przyznała następujące miejsca:

W kategorii grupy taneczne – szkoły podstawowe:

I miejsce: Grupa taneczna ze SP w Kolbuszowej Górnej NR I
Grupa taneczna ze SP w Zarębkach
II miejsce: Grupa taneczna ze SP w Kolbuszowej Górnej NR II
III miejsce: Grupa taneczna ze SP w Widelce

W kategorii soliści – szkoły podstawowe:

I miejsce: Krystian Antos ze SP w Kupnie

W kategorii grupy taneczne – gimnazjum:

I miejsce: grupa taneczna z Gimnazjum w Widelce
II miejsce: grupa taneczna z Gimnazjum w Kupnie

W kategorii soliści – gimnazjum:

I miejsce: Magdalena Ród z Gimnazjum w Kupnie

Uczniowie nie tylko prezentowali swoje taneczne talenty, ale również wesoło się bawili w milej atmosferze, wzajemnie się integrując.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy i symboliczne nagrody rzeczowe, które wręczyła pani sekretarz Kolbuszowej Barbara Bochniarz.

Organizator dziękuje szkołom, które wykazały zainteresowanie rozwijaniem i prezentowaniem zdolności artystycznych swoich uczniów.

OPIEKUN MRM
J. SIWIEC



Grupa taneczna w oryginalnym układzie choreograficznym

Sport

TURNIEJ SOTER CUP

16 ekip reprezentujących firmy i instytucje spotkało się 8 marca w hali kolbuszowskiego LO, w rozgrywanym co roku Turnieju Soter Cup.

W turnieju udział wzięły drużyny: Auto serwis, Brammer, Delta/Karkut, ENG, Koltex, Meblarze, Orlen, Orzech, Powiatowa Straż Pożarna, Oldboys Mielec, SOTER, Uniwersytet Rzeszowski, Urząd Marszałkowski, drużyna Gminy Kolbuszowa, Walor, Wojewódzki Urząd Pracy.

Walka odbywała się w czterech grupach. Do ćwierćfinałów awansowały po dwie najlepsze drużyny. W finale zmierzyły się drużyny Koltexu i Meblarzy. Mecz zakończył się wynikiem 4:1 dla Koltexu. Trzecie miejsce zajął Soter, wygrywając z drużyną Straży Pożarnej. Zespół Gminy Kolbuszowa był najlepszy w swojej grupie. Drużyna rywalizowała z Urzędem Marszałkowskim, Orzechem i Oldboyami Mielec.

Dodatkową atrakcją był konkurs rzutów karnych dla przedszkoli. Poza tym rozegrany został mecz towarzyski pomiędzy piłkarkami Sokoła Kolbuszowa Dolna a Reprezentacją Firm.

O godz. 16 na hali pojawili się uczestnicy Rajdu Nordic Walking, z okazji Dnia Kobiet.



Burmistrz Kolbuszowej Jan Zuba ze zwycięską drużyną



Walka była zacięta

PUCHAR ŚWIATA NORDIC WALKING 2014 W KOLBUSZOWEJ!!!

Już 3 maja br., na stadionie sportowym przy ul. Wolskiej 2 w Kolbuszowej, odbędzie się Puchar Świata Nordic Walking. Zaangażowanie Burmistrza Kolbuszowej oraz Marszałka Województwa Podkarpackiego w szerzenie Nordic Walking wśród mieszkańców regionu zaowocowało kolejną imprezą w Kolbuszowej - będą to jedyne zawody w Polsce o randze pucharu świata.

W zeszłym roku w Kolbuszowej zorganizowano Puchar Polski NW, który zebrał bardzo dobre opinie zarówno wśród uczestników jak i obserwatorów Międzynarodowej Federacji Nordic Walking. Zawodnicy z całej Polski, jak również zawodnicy z zagranicy, **będą mieli okazję zmierzyć się na dystansach 5, 10 i półmaratonie (21 km).**

Chodzenie z kijami staje się w Polsce coraz bardziej popularne. Zawodnicy z Kolbuszowej jeżdżą na zawody w całym kraju i zajmują wysokie pozycje. Powstał również Kolbuszowski Klub Nordic Walking, aktywnie promujący tę dyscyplinę wśród mieszkańców.

W zawodach może wziąć udział każdy, bez względu na kondycję fizyczną i wiek. Wszyscy, którzy nie posiadają kijków, ale chcą spróbować swoich sił w Pucharze, będą mogli wypożyczyć odpowiedni sprzęt przed zawodami.

W ramach imprezy powstanie miasteczko aktywnego stylu życia oraz punkt

zabaw dla dzieci. Na jego terenie będzie można sprawdzić swój stan zdrowia, kontrolując ciśnienie i wykonując pomiar tkanki tłuszczowej. Odbędzie się też pokaz profesjonalnej techniki Nordic Walking, a uczestnicy będą mogli wziąć udział w kursie prawidłowego „chodzenia z kijkami”. Atrakcje sportowe zostały zaplanowane zarówno z myślą o dorosłych, jak i dzieciach. Zawodom będą towarzyszyć występy artystyczne oraz festyn rodzinny.

Główny punkt programu to oczywiście zawody. Zgłoszenia można wypełnić, korzystając z formularza dostępnego na stronie www.pfnw.eu, bądź osobiście w dniu zawodów za większą opłatą.

Zawody są okazją do zmierzenia się z innymi zawodnikami w marszu z kijami i do spędzenia czasu w miłej, przyjaznej atmosferze wśród ludzi posiadających podobną pasję. Uczestnikom Pucharu Świata Nordic Walking organizatorzy zapewniają pamiątkowe medale, pakiety startowe oraz posiłek. Trzy najlepsze osoby w każdej kategorii otrzymają puchary. Na koniec za-

wodów przewidziane jest losowanie upominków ufundowanych przez sponsorów.

Organizatorzy: Polska Federacja Nordic Walking – jedyny i wyłączny przedstawiciel International Nordic Walking Federation – INWA (Międzynarodowa Federacja Nordic Walking).

Partnerzy zawodów: Gmina Kolbuszowa, Województwo Podkarpackie.

Sponsorzy: Ziaja, New Balance, Polar, Nordhorn, Hartmann, ProXwalker, Superstarsi.pl

Patronat: Minister Sportu i Turystyki, Polski Komitet Olimpijski, Marszałek Województwa Podkarpackiego, Burmistrz Kolbuszowej.

zapisy i więcej informacji na stronie www.pfnw.eu



**PRZEKAŻ 1% PODATKU
NA RZECZ**

**REGIONALNEGO TOWARZYSTWA KULTURY
W KOLBUSZOWEJ**

KRS: 0000109497

**NR. KONTA BANKOWEGO:
21-9180-0008-2001-0000-0039-0001**

**profesjonalne videofilmowanie i fotografowanie wszelkich uroczystości
wykonywanie zdjęć amatorskich: cyfrowych i z filmów
przegrywanie kaset VIDEO na DVD**

NISKIE CENY!

Jan Cichoń

**STUDIO
FOTO-VIDEO**

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

**36-100 Kolbuszowa, ul. Wojska Polskiego 10
tel. 017/ 22 71 687, tel. kom. 0 692 550 382**



**Ziemia
KOLBUSZOWSKA**

Miesięcznik społeczno-kulturalny
Wydawca: Regionalne Towarzystwo Kultury
im. Juliana Macieja Gosłara w Kolbuszowej

INDEKS: 32616X

ISSN 1232-051X

Redakcja: Barbara Szafraniec - redaktor naczelny, Jacek Bardan, Andrzej Jagodziński, Barbara Kardyś, Paweł Michno, Wojciech Mroczka. Stali współpracownicy: Marian Piórek, Janina Olszowy, Jarosław Ragan, Piotr Bujak. Skład - Łukasz Szymański. Adres redakcji: ul. Kościuszki 6, 36-100 Kolbuszowa, tel/fax 017/ 22 75 199, e-mail: ziemiakolbuszowska@wp.pl. Strona Internetowa RTK: www.rtk.kolbuszowa.pl.

Przełącz 1% podatku na działalność statutową Towarzystwa. Nr KRS 0000109497



**Starosta Kolbuszowski
Przewodniczący Rady Powiatu
w Kolbuszowej**



zapraszają na obchody

4. ROCZNICY KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ

12 kwietnia 2014 r.

przy Zespole Szkół Technicznych
im. Bohaterów Września 1939 r.
w Kolbuszowej

Program uroczystości:

Godz. 10.30 - Zbiórka Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, pocztów sztandarowych, delegacji i zaproszonych gości

Godz. 11.00 - Msza Św. w Kolegiacie Kolbuszowskiej w intencji tragicznie zmarłych Polaków w katastrofie lotniczej oraz Ojczyzny

Godz. 12.00 - Przemarsz do Zespołu Szkół Technicznych im. Bohaterów Września 1939 r. w Kolbuszowej

Godz. 12.30 - Rozpoczęcie uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy ku czci tragicznie zmarłych w Katastrofie Smoleńskiej

Godz. 14:00 - Zakończenie uroczystości